Nr 16 Kraków, Czwartek dnia 21 Stycznia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Angielska mowa tronowa.

Nowo otwarty parlament angielski powitała we wtorek królowa Wiktorja mową tronową, którą według doniesień dzienników podajemy. Mowa zapewnia na wstępie, że stosunki Anglji do wszystkich innych mocarstw są, jak były dotąd, przyjazne. Następnie wspomina mowa tronowa o straszliwych rzeziach, które zaszły w Konstantynopolu i innych miejscowościach tureckiego państwa. Rzezie te zwróciły na siebie szczególniejszą uwagę tych mocarstw, które podpisały traktat paryski. Parlamentowi przedłożone będą dokumenty, wyłuszczające pobudki, które skłoniły mocarstwa do poddania obecnego położenia w Turcji osobnym obradom ich reprezentantów w Konstantynopolu. Konferencye sześciu ambasadorów mają trwać w dalszym ciągu.

Kroki wojenne, podjęte przez kedywa egipskiego z pozwoleniem i pomocą królowej, były dotychczas bardzo skuteczne. Angielscy oficerowie i angielska armja wspierała siły zbrojne kedywa i odzyskała dla cywilizacji urodzajną prowincję Dongolę. Droga do dalszego działania, ilekroć okazałoby się ono potrzebnem, stoi obecnie otworem.

Rząd angielski porozumiał się z rządem Stanów Zjednoczonych, który wystąpił w roli przyjaciela Wenezueli co do rozstrzygnięcia na drodze sądu rozjemczego sporu, istniejącego między Wenezuelą a Guyaną angielską. Zawarto przeto umowę z Wenezuelą, która spowoduje usunięcie zatargów bez uszczerbku interesów kolonistów, którzy zdobyli sobie pewne przywileje na spornym terenie.

Królowa wyraża dalej zadowolenie z powodu zawarcia ogólnego układu polubownego ze Stanami Zjednoczonemi, na mocy którego będą załatwianemi, w drodze pokojowej, wszelkie różnice zdań, które między obuma krajami powstać mogą. Królowa wyraża nadzieję, iż układ ten uzyska wielką wartość z tego także powodu, iż skłoni on inne mocarstwa do wzięcia pod rozwagę przewodniej jego zasady, przez co niebezpieczeństwo wojny uległoby znacznemu zmniejszeniu.

W dalszym ciągu zawiadamia mowa tronowa, że powstanie w kraju Matabelów jest stłumione. Następnie wspomina o krytycznem położeniu przemysłu cukrowego w koloniach wschodnio-indyjskich i zapowiada wybór komisji, która tę sprawę ma zbadać. Przy tej sposobności daje królowa wyraz głębokiemu współczuciu dla dotkniętych głodem mieszkańców kolonij indyjskich. Rząd indyjski czyni wszelkie usiłowania, aby nędzy ulżyć. Nadto wybuchła w Bombaju zaraza i pomimo zarządzonych środków ostrożności, nie ma widoków, aby udało się ją stłumić.

Co do budżetu powiedziano w mowie tronowej, iż jakkolwiek rząd trwożliwie unika wszelkich niepotrzebnych wydatków, jednak obecne położenie nie pozwoli parlamentowi zaniedbać rozumnej troski o należytą obronę państwa.

Wreszcie zapowiada mowa tronowa projekty ustawy o popieraniu oświaty, odszkodowaniu robotników w razie nieszczęśliwych wypadków, o pomnożeniu środków obronnych państwa, oraz o utworzeniu urzędu rolniczego dla Irlandji. Nadto zapowiedziano nowelę do ustawy o towarzystwach akcyjnych.

Jak ze streszczenia owego widać, mowa przejęta jest duchem pełnym restrykcji. Nie zawiera ona prawie żadnych oświadczeń o zewnętrznych stosunkach państwa, prócz ogólnego i niewiele mówiącego zaznaczenia, że są one w dalszym ciągu przyjazne. O ile wobec ciągle niepewnego położenia, spowodowanego tak ogólnem stałem naprężeniem stosunków, jak i w danej chwili zamianowaniem hr. Murawiewa, najpolityczniej jest nie czynić jakichkolwiek wynurzeń, o tyle trudno twierdzić, by w takiem milczeniu był powód do pociechy.

Zamilczając więc całą sprawę ogólnego europejskiego położenia, zajmuje się natomiast mowa szczegółowo kilku sprawami, obchodzącemi Anglję, a rozegranemi lub rozgrywającemi się w dalekich częściach świata.

W dwu tylko punktach dotyka mowa kwestyj, około których obraca się dzisiaj główny interes polityczny. W lojalnym tonie oświadcza mianowicie królowa, że niesłychane rzezie, jakich widownią była Turcja, skłoniły mocarstwa do zajęcia się sprawą turecką i do poddania jej naradzie ambasadorów, które systematycznie będą się i nadal odbywać; w dalszej zaś części mowy, zajmując się sprawą budżetu, oświadcza, że obecne położenie powinno skłonić parlament do rozumnej troski o należytą obronę angielskiego państwa.

Nie przynosi ta mowa nic „sensacyjnego“; zdaje przed parlamentem sprawę z czynności załatwionych, przemilcza najważniejszą, dając w każdym razie do poznania, że nic pocieszającego nie dało się z niej wycisnąć. To przemilczenie jest jakby symbolem położenia. Karta ciągle jeszcze biała, na którą bieg rzeczy za najmniejszem potknięciem może przenieść zapiski o rzeczach względnie pogodnych, lub smutnych, nawet strasznych.

Przeciw żydowskiej lichwie.

Wiedeń d. 19 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Żywot parlamentu liczy się już tylko na godziny. Jutro będą skończone rozprawy budżetowe i nie jest wykluczonem, że przy pomocy posiedzenia wieczornego załatwione będą drobniejsze sprawy, stojące na porządku dziennym Izby tak, iż jutro zamknięcie parlamentu nastąpić może. Taki zamiar istniał też niezawodnie, gdyż na jutro wieczór zwołane jest posiedzenie Sejmu dolno-austrjackiego i jutro wieczorem ma się też odbyć bankiet pożegnalny Koła polskiego na cześć prezesa Jaworskiego. W Kołach parlamentarnych sądzą jednak, iż sesja parlamentarna przeciągnie się do czwartku lub soboty, a więc o jeden lub trzy dni będzie przedłużoną. Po epizodzie Stefanowicz-Lebedur nastąpiła w Izbie poselskiej dość monotonna cisza, którą dopiero przerwał p. Wachnianin rzeczą swoją o rozkwicie lichwy w Galicji pomimo ustawy przeciwko lichwie. Z pewnością należy się panu Wachnianinowi najpełniejsze publiczne uznanie, iż się ujął za krzywdą ludu, iż bezwzględnie odkrył tajemnice strasznego wyzysku albo raczej oczustwa, kryjącego się pod formą odsetkujących się pożyczek. Ale dlaczego szanowny poseł nie nazwał rzeczy po właściwem imieniu, dlaczego mówił tylko o lichwie, lichwiarzach, praktykach i organizacji lichwiarskiej wogóle bez wymienienia, iż ta straszna lichwa jest wyłącznie żydowską, a te pająki, które biedną muchę — chłopa— plączą chytrze w swe siecie lichwiarskie, są żydzi, zorganizowani w kahałach i że kahały są centrami organizacji systematycznie prowadzonego wyzysku goimów. Nieznającym stosunków może się wydawać, że słynni lichwiarze galicyjscy — łotry europejskiej, że się tak wyrażę, sławy — są mięszanego pochodzenia. Nie, rzecz trzeba koniecznie zwać właściwie. Jeśli jednak kto podobnie jak poseł Wachnianin posiada odwagę walczenia przeciw hydrze wyzysku, to musi on mieć także odwagę do mówienia pełnej prawdy, a nie owijać rzeczy w bawełnę, bo to tylko połowiczność, która nigdy pełnego skutku odnieść nie może. Lichwy w Galicji nie możemy przecież zwać francuską, skoro trudnią się nią prawie wyłącznie żydzi — zatem mowić należy o żydowskiej lichwie, żydowskich lichwiarzach i żydowskich praktykach lichwiarskich.

O naszym stosunku do Rosji.

Przed kilkoma dniami podaliśmy w tem miejscu w streszczeniu pierwszy list korespondenta, którego *Berl. Tagblatt* wysłał umyślnie do Warszawy dla zbadania na miejscu polsko-rosyjskich stosunków. List drugi datowany z dnia 16 bm. omawia szczegółowo rządy Szuwałowa w Warszawie. Królestwo Polskie jest bezwątpienia najważniejszą prowincją rosyjską; przyczynia się do tego jego położenie, graniczące z Austrją i Prusami, a także i to, że kraj ten zamieszkały jest przez ludność rozdrażnioną i rzadko zadowoloną. przez ludność, która przez kilkaset lat żyła w nieustannej walce z Rosją i dotąd nie zapomniała o swej klęsce. Jenerał-gubernator Królestwa musi być zatem nietylko znakomitym strategikiem, ale więcej jeszcze, wytrawnym dyplomatą. Aż do czasów Aleksandra III nie rozumiano tego w Petersburgu, a w polityce ustępowano Polakom, gdzie się tylko dało (!). Ostatni za Aleksandra II jenerał-gubernator Warszawy, Albedyński był narzędziem w rękach Polaków (!). Dopiero z wstąpieniem na tron Aleksandra III jenerał Hurko, następca Albedyńskiego, zmienił system. Zaczęły się czasy energicznej bezwzględności. Hurko sam żołnierz, uważał się przedewszystkiem za takiego, Polakom w oczy mówił, że mają być Rosjanami, po rosyjsku czuć i myśleć. Czasy te trwały lat dwanaście. Polacy żyli z Rosjanami jak wróg z wrogiem, a skargi ich nie znajdowały w Petersburgu ucha.

Po śmierci Aleksandra III odżyły w Polakach nadzieje, a nominację Szuwałowa, którego uważano za zdolnego dyplomatę i wykwintnego *grandseigneur'a*, przyjęto z radością. Wówczas powstały w Polsce dwa stronnictwa, dwie partje. Jedni witali nominację z radością i nadziejami, zapowiadali początek nowej ery, drudzy cofali się od radosnych objawów, niedowierzając rosyjskiej polityce. Nadzieje, które pokładano w zręczności hr. Szuwała, nie zawiodły. Potrafił on w krótkim stosunkowo czasie złagodzić obostrzone stosunki i zmniejszyć bezwzględną nienawiść i rozgoryczenie względem Rosji. *Berl. Tgbl* przytacza ustęp z *Kurjera Codziennego*, podnoszącego jako zasługę Szuwałowa, zmianę tonu dziennikarstwa rosyjskiego wobec Polaków, a zarazem wycinek z *Gazety polskiej*, omawiający tę samą sprawę. Zdaniem korespondenta opinje wyrażone przez dzienniki wyżej przytoczone są zapatrywaniami całej publiczności w Królestwie.

Trzeba się jednak zapytać: Czy hr. Szuwałow uczynił istotnie cokolwiek dla Polaków, czy może tylko chciał zmienić sposób obchodzenia się z Polakami jako narodem. Na pytanie to trzeba niestety odpowiedzieć, że hr. Szuwałow w znaczeniu optymistycznem dla Polaków nic nie zrobił. Wszystko zostało jak było, i prawdopodobnie pozostanie tak i nadal. Rząd rosyjski nie myśli okazywać Polakom żadnej pobłażliwości, ani skłonić się do jakichkolwiek na ich rzecz koncesji. Nominacja Szuwałowa oznaczała jedynie zmianę w zewnętrznem obchodzeniu się z nimi, polegającą na tem, że Polaków zaczęto traktować więcej po ludzku nie zaś z żołnierską surowością jako naród, zamieszkujący zdobyte terytorjum nieprzyjacielskie. Hurkę widziano zawsze z knutem w ręku — miękka ręka Szuwałowa głaskała rozdrażnione umysły. Jako illustracja, kilka przykładów. Kiedy po przyjeździe do Warszawy witały nowego jenerała-gubernatora wszystkie stany, przemawiał doń między inuymi jeden z nauczycieli po rosyjsku. „A widzisz pan — rzekł doń Szuwałow — ładnie to z pańskiej strony, że umiesz także po rosyjsku“. Drugim razem zwiedzał Szuwałow katolickie seminarjum w Płocku. W czasie wizyty zauważył, że widzi tylko mapę Królestwa Polskiego, po ścianach, rosyjskiej zaś nigdzie nie ma. Biskup zauważył, że jeszcze takiej dotąd nie kupiono. „Ekscelencjo — odezwał się wówczas Szuwałow do towarzyszącego mu Apuchtina — proszę darować seminarjum w mojem imieniu wielką kartę Rosji. Ale niech na niej będzie także kawałek Syberji“... Polityka pojednawcza Szuwałowa znalazła niewątpliwie całkowite uznanie cara; udowadnia to najlepiej reskrypt cara z 3 stycznia br., rekrypt, który za granicą zupełnie jest nieznany. a w którym car wyraża Szuwałowi całą swoją wdzięczność i uznanie. Polacy mogą się z pewnością spodziewać, że odtąd i nadal traktować się ich będzie jako obywateli państwa, a nie jako zwyciężonych. Illuzją jednak, mogącą sgnieździć tylko w fantastycznych głowach, jest nadzieja, że Polacy otrzymają nowe prawa i przywileje. Nadzieja

taka pozbawioną jest wszelkich realnych podstaw.

Oto mniej więcej treść drugiego listu korespondenta *Berl. Tagebl.* My z naszej strony nie dodajemy do tych słów żadnej uwagi...

O kwestjī robotniczej w Polsce.

II.

Obok prasy ważnym czynnikiem agitacji są zebrania prywatne i publiczne. Zebrania te odbywają się wszędzie, gdzie socjalizm znalazł przystęp i gdzie jest paru dzielniejszych agitatorów, którzy nie obawiają się trudności i aresztowań. Charakter wieców robotniczych bywa bardzo rozmaity. Podczas gdy na Śląsku pruskim odbywają się one spokojnie, przy szklankach piwa, to n. p. już w Morawskiej Ostrawie, gdzie żywioł polski bierze górę nad niemieckim, dzieją się sceny gwałtowne, podnoszą się pięści i padają obelgi. W Tarnowie trudno jest zebranych robotników pobudzić do żywszych oklasków, tam żywioł jest jeszcze niepodatny i nieurobiony, natomiast inaczej dzieje się we Lwowie i Krakowie. Przyznać trzeba, że we Lwowie odbywają się wiece robotnicze w sposób bardziej poważny i cywilizowany niż w Krakowie, gdzie socjaliści obradują z niezwykłym szumem i hałasem. Zgromadzenia te odbywają się najczęściej w jakiejś żydowskiej szynkowni. Zazwyczaj dzieje się tak, że robotnik przyszedłszy na pierwsze zgromadzenie nie bardzo orjentuje się, na drugiem wie już kiedy wołać „brawo“ lub „hańba“, umie przeciwnika wyrzucić za drzwi i już dobrze się bawi, a od czasu do czasu udaje się na piwo do żyda, który na wiecach socjalistycznych robi dobry interes. Rej na zgromadzeniach tych wodzi głównie krakowski agitator Daszyński, któremu prelegent przyznaje niepospolity talent oratorski. Lwowscy mówcy jak Kozakiewicz, Hudec itd. naśladują go, ale nie dorównują mu wcale.

Skreśliwszy w ten sposób śmiało i otwarcie stan ruchu robotniczego w Galicji mówił dalej ks. Badeni, powołując się na „Nieboską komedję“ Krasińskiego: „Cóż na to nasi Henrycy, nasz żywioł konserwatywny? Zamknięty w okopach św. Trójcy chętnie słucha kółka znajomych, którzy mówią, że ruch robotniczy nie ma u nas racji bytu. Ale to nie wystarczy. Hr. Henryk poszedł do obozu Pankracego, ale nie dość jest pójść, trzeba wyjść naprzeciw, wyrozumieć czego tłumy chcą i powiedzmy bez ogródek, czasem nieraz sprawiedliwie chcą. Ludziom złej woli trzeba wojnę wypowiedzieć i zwalczać ich bez miłosierdzia a ludzi dobrej woli około siebie skupiać. Dzięki Bogu, dawniejszej polityki strusiej konserwatywne dzienniki już zaniechały, ale trzeba jeszcze informować się, co piszą pisma socjalistyczne i oponować im na każdym kroku“. Nietylko na dziennikarzy spada ten obowiązek, ale wogóle na wszystkich ludzi dobrej woli, szczególnie zaś na ludzi młodych, którzy nie mają co robić z nadmiarem sił. Dawniej tacy ludzie szukali awanturniczych przygód na obczyźnie, dziś niech się udają na zebrania socjalistyczne, aby na innych miejscach jak zwolennicy Daszyńskiego wołać „brawo“ lub „hańba“. Nie ma zaś obawy, aby ich poraniono lub wyrzucono, bo na to socjaliści mają za wiele zmysłu dyplomatycznego, nie ma także obawy, aby Kozakiewicz lub Hudec i t. p. przekonali ich, bo są za mało tędzy w teorji. Trzeba dalej popularnego kursu nauk socjalnych. Bo aby ci młodzi ludzie mogli ze skutkiem polemizować z Kozakiewiczami, powinni sami wiedzieć, jak ta cała kwestja socjalna stoi. Niemcy urządzają u siebie rok rocznie katolickie kursy socjalne, cieszące się wielkiem powodzeniem. Na ostatni taki kurs, który odbył się w jednem z miast Wirtembergji, zjechało się 800 osób a między niemi wielu ludzi bardzo poważnych, zajmujących już stanowiska w społeczeństwie. Prawdopodobnie pierwszy taki kurs odbędzie się u nas za kilka miesięcy w Krakowie Tu prelegent korzystając ze sposobności wzywa zgromadzonych do poparcia tego kursu i rozwijania w danej chwili propagandy na rzecz jego.

Dalej potrzeba katolickich stowarzyszeń robotniczych. Istnieją wprawdzie takie stowarzyszenia to dla majstrów, to dla czeladników jednego cechu, lecz nie dla robotników w ogóle. W ostatnich czasach zaznaczył się w tym kierunku zwrot dodatni. Na wzór krakowskich „Przyjaźni“ założono „Jedność“ we Lwowie, a ze stowarzyszenia tego miały się wyłonić „Przyjaźnie“, organizacje, nie mające na celu polityki lecz tylko moralne i społeczne wykształcenie członków. Z „Przyjaźniami“ powinny być połączone robotnicze gospody i czytelnie. W Krakowie jest 7 „Przyjaźni“, Lwów powinien ich mieć przynajmniej 10. Także na prowincji odczuwają już brak takich stowarzyszeń i do lwowskiej „Jedności“ nadsyłane bywają wezwania, aby towarzystwo to wzięło w tym kierunku inicjatywę. Z towarzystw takich wyjść mogą wnet katoliccy agitatorzy, którzyby przeciwdziałali socjalistom. Wszystko to dopiero muzyka przyszłości, ale w zachodniej Galicji przygrywa już ta muzyka pewne kawałki i to nie katarynkowe.

Uwagę zwrócić trzeba także na rozwój katolickiej prasy robotniczej. Że jest ona potrzebną, świadczy o tem popularność *Grzmotu*, pisemka wychodzącego trzy razy na miesiąc w Krakowie, które egzystując od niedawna posiada już 500 prenumeratorów i bywa rozchwytywane przez robotników. Prócz popularnych pisemek wypadałoby założyć poważny organ na wzór socjalistycznej *Krytyki*. Co do ulotnych broszurek to i te grać będą znaczną rolę, bo np. „Odpowiedź na Czerwony sztandar“ rozeszła się w 5000 egzemplarzy. „Rzeka wezbrała — zakończył ks. Badeni — i wciąż wzbiera i nie czas już pytać, czyby nie lepiej było, gdyby socjalizm wcale nie powstał, nie czas narzekać na własną niezaradność. Dzięki Najwyższemu Bogu, który złe umie w dobre zamienić, może uda się tę całą rzekę we właściwe wprowadzić koryto. A może ja za różowo na to patrzę, ale mnie się zdaje, że nasze społeczeństwo choć bardzo wolnym krokiem, zaczyna iść przecież ku temu, aby ruch robotniczy zorganizować, by te wody popłynęły nie burzącem ale Nilowem korytem“.

Z KRAJU.

Szebnie d. 16 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W obronie sprawiedliwości.

Czytając w przeszłym miesiącu w *Głosie Narodu*, iż *Przyjaciel ludu* tak niegodziwie napadł ks. Sarnę proboszcza z Szebień, czuję się w obowiązku wziąć w obronę ks. Sarnę, zasługującego na szacunek. Że jako pasterz dba o swoje owieczki, za dowód może służyć przedewszystkiem to, że karczmy z rąk żydowskich za jego wpływem wydarto, z wyjątkiem jednej, która jeszcze niestety pozostała. Za jego wpływem i gorliwem się zajęciem ludem, pijaństwo zmniejszyło się u nas do minimum. Za jego wpływem powstały sklepy chrześcijańskie, przez sumiennych ludzi kierowane; w Szebniach żeby żyd przepłacił, lokalu nie dostanie. Jego nauki w kościele po nabożeństwie dla dzieci udzielane, przygotowują na przyszłość ludzi bogobojnych i moralnych. Wogóle, że ks. Sarna nie jedno dobrodziejstwo wyświadczył swoim parafjom, to dowodzą fakty o których zbytecznem byłoby się rozszerzać.

Przytem ks. Karaś, wikarjusz i katecheta, nie małe zasługi położył. Jego nauki wygłaszane do ludzi w Jaszerwi w niedziele i święta, po sumie, w ciągu lata, na które ks. proboszcz swoje konie dawał, nie jedną utraconą owieczkę z złej drogi zawrócił. Organizowaniem przez ks Karasia majówek dla dziatwy szkolnej, urozmaiconych zabawami i podarkami, ogólnie zarówno wśród dzieci, jak i u starszych zjednał sobie sympatję. Wszystko to wymownie przemawia za naszemi pasterzami dla których słów pochwały brakuje. To też niejedna parafja nam pozazdrościć może. Obu księżom od nas wszystkich parafjan należy się serdeczne „Bóg zapłać.“

Nie od rzeczy też będzie wspomnieć o tej karczmie, o której wyżej wspomniałem. Otóż ta nieszczęsna karczma jest jedyną w naszej parafji, przez żyda (Szmula Hellera) utrzymywaną, przy gościńcu prowadzącym do Krosna; była ona poprzednio dworska, lecz zgorzała, właściciel nie zgodził się na wybudowanie drugiej, chcąc przez to przeszkodzić złemu. Żyd ów jednak wymanił kawał ziemi, od chłopa niejakiego Cygana, który swą ojcowiznę sprzedał za marne pieniądze, niedość że „wymanił“, ale jeszcze zmuszał chrześcijanina do wyrzucenia krzyża stojącego naprzeciwko! Otóż ten żyd rozpija ludzi, szerzy nędzę i zniszczenie w całej wsi, która się oprzeć nie umie. Cieśla z tej wsi, co tę karczmę budował i chłop ten, co grunt żydowi sprzedał nie tylko że pracę i pieniądze tam utopili, lecz jeszcze i mienie swoje utracają i z zamożniejszych gospodarzy wkrótce będzie kilku wydziedziczonych z swojej ojcowizny. Czeka ich kij i torba żebracza. Dzięki tej karczmie wyprawiają się krzyki i hałasy po nocach połączone często z bijatykami. Niedawno temu taka bijatyka sprowadziła się aż pod sam dwór. Możeby władze zajęte niestety zanadto polityką, zaradziły temu, boć żadna ustawa nie pozwala na podobne burdy po nocach. Przesyłane kilkakrotnie prośby do starostwa, przez ks. proboszcza, jak zwykle utonęły w koszu.

Jeden z parafjan.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 14 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Jeszcze o deputowanym Muzułmaninie. — Powtórne aresztowanie Baïhaut'a. — Połknięte pieniądze. — Nowa sztuka w Odeonie.

Forain, znakomity karykaturzysta, wyrysował dra Grenier, spacerującego po korytarzach pałacu Burbońskiego, otoczonego ciekawymi deputowanymi. Biały, szeroki burnus, w który otulona cała postać, zwraca powszechną uwagę, a ktoś z dowcipnych odzywa się nieśmiało: „Cóż za wymarzony kostjum do brania czeków...“ Szanowny Mahometanin zabrał się już zatem do spraw publicznych. Wczoraj, kiedy przybywał do parlamentu. policja nie mogła sobie dać rady z tłumem, cisnącym się, aby zobaczyć oryginalnego posła. Ten zaś szedł spokojny, zamyślony, tylko przed progiem, przed wschodami, u wejścia do parlamentu stawał i kłaniał się ku wschodowi, to znowu przyklękał, całując nabożnie ziemię. Rzecz dziwna, że ten asceta, produkujący pobożność swoją na zewnątrz, nie kryjący się z nią wcale, nie wzbudził w nikim strachu ni odrazy. Nawet on słynny pan Homais, co nienawidził religji i bał się krzyża, uciekał przed postacią mnicha i nie chciał słuchać „Ojcze naszu“, niewątpliwie nie byłby się przestraszył modlitwy proroka. Zauważam tutaj, ze prawo koranu nie wymaga od wyznawców swoich noszenia tego kostjumu, ani wyprawiania onych elukubracyj fantastycznych, ale pan Grenier nietylko jest muzułmaninem w uściech, jest on zarówno żarliwym w czynie. Francuzi bawią się nim, bo widok to oryginalny, a mnie nasuwa się na myśl wykwintne powiedzenie Coppéego: Wszystko mnie cieszy, cokolwiek może ośmieszyć śmieszny świat parlamentarny“.

Pierwsza Izba cywilna wydała wczoraj wyrok w sprawie Baïhauta. Sąd uznał za ważną skargę skarbu państwa, wniesioną przeciw byłemu ministrowi robót publicznych o zwrot 750.000 fr. kary, na którą go skazano w procesie panamskim. Baïhaut przebywa dotąd w więzieniu św. Pelagji, stąd też wyrok ten przedłuży tylko jego pobyt tamże bez potrzeby powtórnego aresztowania. Werdykt opiewa na dwa lata pozbawienia wolności. Podobny wyrok zapadł przeciw Karolowi Lessepsowi i Blondinowi, obaj jednak znajdują się po za granicami Francji, a powrót ich (wobec tego że przedawnienie następuje w tym wypadku według kodeksu francuskiege dopiero po dwudziestu latach) nieprędko nastąpi.

Poruszywszy znowu kilka wspomnień z tego procesu, w którym ludzie ze specjalnym talentem potrafili brać pieniądze nie swoje, opowiem wam historję człowieka, który połknął swoje własne. Był to niejaki B,, urzędnik Towarzystwa omnibusów. Przedwczoraj siedział sobie na ławce przed biurem, zajęty porządkowaniem portmonetki. Srebrne kładł do jednego przedziału, drobne do drugiego; tak układając swoje kapitały, trzymał w ustach dwie sztuki dziesięcio-centimowe. Wtem woła go ktoś z biura. B. zrywa się i w tym pośpiechu połyka trzymane w zębach monety. Zaprowadzono go do szpitala, gdzie mu dano do zażycia środek na wymioty, a gdy nie poskutkował, doktorzy oświadczyli konieczność operacji. B. nie zgodził się jednak wcale na taką propozycję. „Pozbędę się ja ich innym sposobem“ — rzekł lekarzom — dajcie mi pokój z waszą operacją“. Co powiedziawszy, udał się do domu i po dziś dzień zdrów jest jak ryba.

W Odeonie wystawiono tymi dniami czteroaktową komedję A. Germaina p. t. „Cudzoziemiec“. Sztuka sama nie odznacza się zbytnią oryginalnością, ale ma ładne chwile i przedewszystkiem była bardzo dobrze grana. Pani Gauthier, urocza i naiwna kobieta, jest matką młodego adwokata, Pawła G. Pawełek zakochał się (na szczęście z wzajemnością) w Żorżetce, córce bankiera Chazala, który związkowi się nie sprzeciwia. Wszystko by było zatem dobrze, gdyby nie tajemnica, którą dopiero po oświadczynach syna wyjawia mu pani Gauthier. Nie jest ona wdową, ale żyje w separacji z mężem; mąż ten, Simpson, jest atoli wspólnikiem Chazala, a co gorsza, kocha się także w jego córce. O tem wszystkiem dowiaduje się Paweł dopiero teraz. Udaje się więc do ojca i prosi go, by zezwolił na to małżeństwo. Ale Simpson nic o tem słyszeć nie chce, owszem oświadcza wręcz synowi, że jeźli zamiarów swoich nie porzuci, wydziedziczonym zostanie. Wówczas Żorżetka, osoba pomysłowa, przecina węzeł sposobem energicznym, choć może nieco melodramatycznym. Donosi ona Simpsonowi, że nie mogąc doczekać się ślubu wobec księdza i mera, dopełniła go wobec Boga; miasto świec ołtarzowych, gwiazdy jej szczęściu świeciły... Simpson jest myślącym człowiekiem: wobec faktu ucieczki Żorżety do mieszkania Pawła Gauthier, zgadza się na ten związek i rzecz skończona. — Sztuka mająca, jak powiedziałem, śliczne szczegóły, odznacza się wyrazistością i plastycznością. Ludzie ci nietylko czują więcej niż inni, ale używają do wypowiedzenia tych uczuć swoich wyrażeń nadzwyczaj silnych, ale że sztuka jest tendencyjna, trzeba tendencję tę wyświecić; leży ona jak na dłoni, autor chciał wykazać, że ojcostwo jest błahym frazesem, jeźli nie jest opartem na sumiennem wypełnianiu obowiązków, na miłości wrodzonej, skrystalizowanej niejako w sercu całej rodziny przez to proste, szare, codzienne życie.

K. W.

Dżuma.

Z dalekiego Wschodu coraz częstsze i coraz mniej uspakajające dochodzą nas wieści o starym wrogu ludzkości — dżumie. Starym, bo wieść o nim spotykamy w zamierzchłych dziejach ludzkości, w czasach, kiedy nowa era nie błysła jeszcze na ziemi. Wróg ten już nie dziesiątkował ludzkości, ale $^1/_4$ jej część pochłaniał, jak świadczą dane z wieków średnich. Szczególniej wiek XIV. w Europie zapisał się

na karcie dziejów ludzkości najsroższą epidemją, jaką kiedykolwiek znano. „Śmierć czarna“ zapuszczała zagony wszędzie, na setki i tysiące licząc ofiary. W naszym wieku Europa nie ucierpiała zbyt wiele od dżumy, aczkolwiek u schyłku 8-go lat dziesiątka (1878 do 1879) groziło jej nielada niebezpieczeństwo, gdyż dżuma rozpostarła się wzdłuż porzecza wschodniego Wołgi. Stłumiono w porę zarazę, palono wsi, chcąc przeciąć wrogowi pochód, i dopięto celu. W niespełna lat 20 znów widzimy ją na horyzoncie Europy, a ostrożności, przedsiębrane przez państwa interesowane, każą przypuszczać, że i tym razem Europa nie zapozna się z dżumą.

Ojczyzną dżumy, jak i cholery, są Indje. Rzecz dziwna, dwa największe wrogi ludzkości, dżuma i cholera, mają wspólną kolebkę z cywilizacją naszą... W ojczyźnie swej dżuma nie wygasa prawie nigdy, od czasu jednak do czasu zjawia się w formie ostrzejszej, jako epidemja coraz szersze zajmuje kręgi, tylko energiczne środki zapobiegawcze są w stanie wstrzymać jej pochód. Środki te są tem bardziej nieodzowne w Indjach, że ludność tamtejsza bynajmniej czystością nie grzeszy i życie jej jest antytezą najskromniejszych nawet wymagań hygjeny. Tam, gdzie warunki hygjeniczne są dobre, dżuma nie jest straszna i obawiać się jej nie należy.

Dżuma jest chorobą zakaźną, której drobnoustrój niezbyt dawno został znaleziony w instytucie Pasteura przez dra Yersina, jednakowo dotyka mężczyzn i kobiety, starców i dzieci; wszystkie rasy ludzkie noszą w sobie usposobienie do przyjęcia zarazy, a jednorazowe przejście dżumy bynajmniej nie zabezpiecza od powtórnego przyjęcia zarazka. Zarazek dżumy rozprzestrzenia się nietylko bezpośrednio od chorych, ale i od przedmiotów, które były z chorymi w zetknięciu. Zaczyna się dżuma, jak większość chorób zakaźnych, dreszczem wstrząsającym, oraz zaburzeniami żołądkowo-kiszkowemi, ciepłota ciała się podnosi, w lżejszych postaciach wkrótce chorzy uskarżać się zaczynają na bóle w gruczołach na szyi, pod pachą i t. p. Gruczoły brzękną, ropieją i po trzech do sześciu dniach wrzodzieją; po silnym pocie chory wraca do zdrowia. Bywa tak w lekkich postaciach choroby, w cięższych objawy ogólne: gorączka, bredzenia są silniejsze; zjawienie się obrzmienia gruczołów uważają za objaw w tej postaci rokujący lepszą nadzieję. Trwa ta postać 4—6 dni, rekonwalescencja zaś znacznie dłużej. Najcięższa forma choroby daleko szybciej kończy ze swą ofiarą. Chory jest przytomny, lecz przygnębiony, następuje odrazu upadek sił, krwotoki wewnętrzne, objawy rozkładu krwi. W ciągu kilkudziesięciu godzin chory umiera bez ratunku.

A skoro nawet w lżejszych formach uda się mu wyzdrowieć, następcze choroby często dokonywają dzieła zniszczenia: ropnie podskórne, zapalenie ucha środkowego, zapalenie płuc, porażenia i choroby umysłowe czyhają na ofiarę dżumy... Wobec tej grozy ważną była wieść, że dr Yersin leczy dżumę za pomocą surowicy krwi, uodpornionych przeciw dżumie koni.

Pozwólmy o wrażeniach, otrzymanych z leczenia metodą Yersina, mówić naocznemu świadkowi, drowi Matignon, lekarzowi poselstwa francuskiego w Pekinie. Przygotowana przez Yersina surowica przeciwdżumna i znakomite jej skutki zostały ocenione przez ludność niektórych miejscowości Chin. W Amoy Y. został przeniesiony tryumfalnie na okręt, który miał go zawieść do Hong-Kongu. A oto wyjątek z pisma chińskiego *Hou-Pao*, poświęcony Yersinowi: „Dżuma szerzyła się w Amoy i od 3—4ech miesięcy wytrąciła broń z ręki naszym lekarzom, w końcu lipca przybył do naszego miasta Yersin. Nie upłynęło trzech dni, a już więcej, niż 20-tu chorych wydarł śmierci. Po wyczerpaniu środka odjechał Yersin z powrotem do Hong-Kongu d. 2 sierpnia. Wszyscy, którzy doświadczyli na sobie jego dobroczynnych usług, szli za nim, błagając, aby ich nie opuszczał. Obdarzono go sowicie i na cześć jego puszczano race. Yersin dolarów nie przyjął, co entuzjazm jeszcze podniosło... Lek dra Yersina jest płynem, zwanym „surowicą“. Wszystkie próby szczęśliwym uwieńczone były skutkiem. Czy to nie Boski sposób? Kto może przeczyć, że to sam Hoa-t-o powrócił na ziemię“.

Dla objaśnienia czytelników dodamy, iż Hoa-t-o był sławnym w Chinach 2000 lat temu lekarzem, zaliczono go w poczet genjuszów ludzkości i liczne poświęcono mu świątynie. Naturalnie to, co pisze dziennik chiński, w części tylko na uwagę zasługuje. Wyniki, ogłoszone przez Yersina, rzeczywiście dotąd przemawiają za skutecznością surowicy przeciwdżumnej. Czy nie ma w tem przesady, badania nad obecną epidemją pokażą. W każdym razie najskuteczniejszem przeciw dżumie będzie zachowanie wszelkich środków, zalecanych przez hygjenę, przedewszystkiem zaś czystości. W czasie ostatniej epidemji cholery Europa przekonała się dostatecznie, że nie surowe kordony, z których grozą pokolenie obecne chyba z „Ojca zadżumionych“ zapoznać się może, ale środki lojalne: uzdrowotnienie gruntu, powietrza i wody oraz czystość mieszkańców stanowią o stłumieniu epidemij. *(Dr J. Z.)*

ZROSLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (62)

— Za pozwoleniem! — zaoponował Szaława — Przeciwko pani Jadwidze ani słowa. Zacności kobieta! za...cno...ści!

Warzyński schylił głowę.

— Ktoż przeczy! któż przeczy? Wzór kobiet! ale dla naszego Krzysia przydałaby się taka pani Julja właśnie. Wzięłaby go od razu w ryzy i poprowadziła interes, jak należy. Do tego się tylko mówi...

— To co innego — zgodził się Szaława. — Dajcie jednak pokój Krzychowi — dodał po chwili. — Ma i on za swoje!

— Wszystkiego narobiła ta niefortunna sprzedaż lasu — wtrącił Słotwiński.

— Zapewne. Grosza nie oglądał! Żydzi pokładli u rejenta areszta i zadrapali wszystko — objaśnił Szaława.

— A ja z sumą nieletnich zostałem — dorzucił nawiasowo Warzyński.

— Mało tego — opowiadał w dalszym ciągu „książę“ — zostało jeszcze kilkadziesiąt tysięcy długu z kawalerskich czasów. Wierzyciele wpakowali się na hypotekę, a na dobitek...

— Na dobitek — uprzedził Kotarski — i sam kontrakt głupio spisany, chociaż wiadomo, że radca Proński z Barszczewskim byli przy umowie. Sprzedali las na włóki i teraz żyd utrzymuje, że kupił razem z ziemią. Wytoczył proces... djabli wiedzą! jak jeszcze wypadnie! Serdecznie mi żal Ożgi...

— Szkoda człowieka! gospodarz dobry... sąsiad od serca... Wątpię, czy się wygrzebie? — wtrącił z odcieniem żalu Kotowicz.

— W innych czasach... może, ale teraz ciężko... A na niczyją pomoc liczyć nie może. U Prońskiego kuso... Barszczewski, choć gospodarz i rachunkowy bokami robi, jak my wszyscy — odpowiadając na pytanie Kotowicza, odezwał się Słotwiński.

— A kto dziś dobrze stoi? — zauważyli równocześnie Szaława z Kotarskim.

Z kilku piersi wydobyło się westchnienie.

— Kotarski powtórzył pytanie: „Kto dziś dobrze stoi?“ i zaczął wyliczać.

— W całej okolicy jeden Chojnacki. Ale to nic dziwnego, dwie wioski czyste... sam jeden... jak palec. Trzymają się jako tako Żyłkowie... Bortniccy, dzięki wyjątkowej zabiegliwości pani Julji, no i — tu zwrócił się do Warzyńskiego — sąsiad dobrodziej choć stęka i narzeka... To i wszystko! na palcach jednej ręki policzy...

Warzyński machnął ręką.

— Kpij sąsiad zdrów — zaczął — ale i moje interesy pokrzyżowały się djabelnie. Musiałem bratankom ze swego dopomódz, bo wiadomo wam, że z Kościeszówki nie odebrałem grosza. Wiem, że nie przepadnie, lecz tymczasem...

Nie dokończył zaczętego zdania, bo w tej chwili drzwi od sklepu otwarły się z łoskotem i do sklepu wszedł niski, otyły, nieznany nikomu mężczyzna.

Nieznajomy siadł za najbliższym stolikiem, obrzucił wzrokiem obecnych, wreszcie skinął na kręcącego się nieopodal Sofę.

— Słuchajno! Nie ma tu między wami niejakiego Rajzmana? — spytał zbliżającego się z ukłonem faktora.

— Nie ma. Ale może być zaraz, jak jaśnie pan każe.

— To go zawołaj. Powiesz, że przyjechał „ten pan z pod Siedlec“...

Ostatnie wyrazy, wymówione głośno, zaciekawiły wszystkich.

— To jakaś obca figura — mruknął Szaława i zaczął się przybyłemu uważnie przypatrywać. — Spasiony jak rzeźnik — zauważył półgłosem.

W końcu nie mogąc przezwyciężyć ciekawości, powstał raz i drugi przeszedł się po sali, wreszcie podszedł do nieznajomego i spytał:

— Pan dobrodziej, widać z daleka?

— Z Podlaskiego.

— Zaraz poznałem. Czy także na walny jarmark do nas?

— O nie! mam interes w tych stronach.

Szaławę zafrapowała ta wiadomość.

— Interes w naszych stronach? ani chybi, chce kupić majątek — pomyślał, jeszcze bardziej zaciekawiony.

Ale nie wypadało pytać o więcej, nie przedstawiwszy się. Postał tedy chwilkę, wreszcie zdecydowany ostatecznie na zawarcie znajomości, wyciągając rękę do nieznajomego, przemówił:

— Pozwoli pan, Szaława, właściciel ziemski z tych stron.

Nieznajomy powstał i uścisnąwszy podawaną dłoń, odrzekł:

— Bardzo mi przyjemnie! Andrzej Sonkiel do usług...

— Sąkiel? Sąkiel? — podchwycił żywo Szaława. — Znałem Sąklów! Mieli ładny majątek w okolicach Białej. Czy nie krewni?

— O nie! — zaprzeczył towarzysz. — Nawet nie imiennicy. Tamci piszą się przez „ą“, a my przez „n“. Ale ich znałem. Utracjusze, przeszastali wszystko... Ale siadajmy...

Podał Szaławie krzesło. Ten przysiadł i po chwili znów rzucił pytanie:

— Więc pan dobrodziej za interesem? w nasze strony? Wolno spytać o szczegóły?

— Sprzedało się habendę... Chciałbym co kupić...

— Zgadłem! — pomyślał Szaława, a głośno dodał:

— Teraz majątków nie brakuje. Chociaż u nas trzymają się jeszcze. Ziemie dobre... rodzi się jako tako, klepiemy biedę, ale siedzimy na zagonie. A ma pan już co upatrzonego?

— Niby...

— Ciekawym. Znam tu każdą piędź ziemi na wylot. Mógłbym pana poinformować... Ciekawym! — indagował w dalszym ciągu Szaława, a widząc, że żydzi, zaciekawieni również, zaczęli się zbliżać do stolika, kołując i nasłuchując, zaproponował:

— Bardzo mi przyjemnie było poznać szanownego pana, w przyszłości być może... sąsiada, ale jestem w towarzystwie. Sami znajomi... obywatele... ziemianie — uprzedził. — Może pan dobrodziej pozwoli do naszego towarzystwa. Będzie nam raźniej... Pogadamy swobodnie... Zapoznam pana z miejscowem obywatelstwem...

Sonkiel uprzejmem skinieniem głowy podziękował.

— I owszem — rzekł, powstając.

Wziął go Szaława pod ramię i podprowadziwwszy do stolików, przy których wszyscy, z wyjątkiem Kotarskiego, który już był odjechał, siedzieli, prezentował.

— Pan Anzelm Sonkiel, obywatel, Podlasiak, z tych Sonklów przez n... kapitalista szukający majątku...

— Bardzo nam przyjemnie! Prosimy! prosimy — odezwano się chórem.

Wyciągnęły się dłonie na powitanie, w mig zrobiono gościowi miejsce za stołem, posypały się pytania.

— Więc szanowny pan poszukuje majątku? — zagadnął Słotwiński.

— Ma już coś upatrzonego — dorzucił Szaława.

— W tej okolicy? — pytał równocześnie Kotowicz.

Nagabywany tak obcesowo Sonkiel, przypatrywał się czas jakiś badawczo nowym znajomym, wreszcie zaczął:

— Majątek, nie majątek, bo mię na to nie stać i nie dobra, nie folwark, bo na tem nie ma interesu. Ale włók kilkanaście kupię chętnie na handel...

— Na handel? — powtórzył Kotowicz nie zrozumiawszy.

— A na handel. W moich stronach praktykuje się to z powodzeniem. Zęby na tem zjadłem. Miałem najpierw dobrą dzierżawę pod Kutnem, odstąpiłem, zarobiwszy... Trafił mi się zapuszczony folwark niedaleko Międzyrzeca. Właściciel wylatywał... kupiłem za bezcen. W rok, panie! połatawszy budyneczki, sprzedałem. Bo właśnie wystawiono na sprzedaż majątek duży w drodze działów... a właściwie to wierzyciele subhastowali... Było kilka hypotek... Stanąłem do licytacji, kupiłem jedną nomenklaturę... pustka straszna! wertepy! pastwiska i wyręby same! Ale od czegóż olej! — puknął w czoło i zapalając się, opowiadał dalej: — Zmajstrowało się budyneczki od oka, kupiło kilkanaście szkap, zasiało... Nowiny rodne... Przez lat parę wyciągnęło się z ziemi co można i dalej między ludzi...

Słuchacze spojrzeli po sobie znacząco. Nowy towarzysz nie przypadł im do gustu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Wydział powiatowy w Rohatynie celem nadania posady lustratora urzędów gminnych w powiecie rohatyńskim, rozpisuje konkurs. Podania do 15 lutego br Do posady tej przywiązana jest roczna płaca 700 złr. i roczny ryczałt na objazdy 250 złr.

Rada szkolna okręgowa ogłasza konkurs w celu stałego obsadzenia posady kierującego nauczyciela szkoły sześcioklasowej męskiej w Drohobyczu z płacą 700 złr. wa., dodatkiem za kierownictwo o rocznych 100 złr. wa. i relutum na mieszkanie w kwocie 200 złr. Podania do 20 lutego br.

(*Gazeta lwowska* nr. 13).

KRONIKA.

Kraków dnia 21 stycznia.

Kalendarz kościelny. We czwartek Agnieszki, panny męczennicy; jutro Wincentego i Anastazego, męczenników; pojutrze Zaślubienie Najśw. Marji Panny.

Jutro nabożeństwo uroczyste w kościele OO. Dominikanów.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Jeszcze nie umarła. W dzień setnej rocznicy powstania legjonów lwowska *Gazeta Narodowa* wystąpiła z wspaniałym ilustrowanym numerem poświęconym podniosłej pamiątce. Na pierwszej stronnicy numeru zamieszcza *Gazeta* autograf Józefa Wybickiego pieśni „Jeszcze Po'ska“. Według pisowni autografu pieśń ta brzmi: Pieśń legjonów Polskich w Włoszech: Jeszcze Polska nie umarła, Kiedy my żyjemy. Co nam obca moc wydarła, szablą odbijemy. Marsz, marsz Dąbroski, do Polski z ziemi włoski za Twoim przewodem złączem się z narodem. — Jak Czarnecki do Poznania wracał się przez morze, dla oyczyzny ratowania po szwedzkim rozbiorze. marsz marsz etc. — Przeydziem Wisłę przeydziem Wartę będziem Polakamy dał nam przykład Bona-Parte iak zwyciężać mamy, marsz marsz etc. — Niemiec Moskal nieosiędzie, gdy iąwszy pałasza, hasłem wszystkich zgoda będzie y oyczyzna nasza marsz, marsz etc. — Już tam ociec do swey Basi mówi zapłakany. Słuchay jeno, pono nasi biią w tarabany, marsz, marsz etc. — Na to wszystkich iedne głosy Dosyć tey niewoli mamy Racławickie kosy Kościuszkę Bóg pozwoli“. — Archaiczna ta i jedynie autentyczna forma pieśni uległa w roku 1831 wielu zmianom i pszekształceniom.

* **Namiestnik Sanguszko** przybył we wtorek wieczorem do Wiednia.

Składki na pomnik Tadeusza Kościuszki. Reskryptem z d. 8 zm. l. 8855 pr. zezwoliło namiestnictwo Towarzystwu im. T. Kościuszki na zbieranie składek do końca rb. w całym kraju, na pomnik tego bohatera, mający stanąć na rynku krakowskim od strony ulicy Szewskiej. Na budowę pomnika tego ma już Towarzystwo fundusz w kwocie kilku tysięcy koron, a projekt pomnika jest w robocie.

* **Z Rady miejskiej**. Dziś odbędzie się w sali Rady miejskiej trzecie posiedzenie statutowe.

* **Kongregacja kupiecka.** W kongregacji kupieckiej w Krakowie odbyło się w niedzielę dnia 17-go stycznia ogólne zgromadzenie członków. Przewodniczył Starszy pan Henryk Schwarz. Na wstępie oddano cześć pamięci zmarłych członków a mianowicie: Jana Nep. Federowicza i Michała Karasia. Z odczytanego przez sekretarza p. A. Kajzego sprawozdania wydziału za r. 1896 wynika, że kongregacja w myśl statutu, w miarę możności środków, jakiemi rozporządza, pilnie zajmuje się wszelkiemi sprawami, mającemi na celu obronę interesów, tak fachowych jako też obywatelskich stanu handlowego. Wciągu roku uzyskał zmieniony odpowiednio do wymagań obecnych statut zatwierdzenie namiestnictwa, przez co umożliwiony będzie szerszy zakres działania kongregacji. Statut ten dopuszcza do udziału w pracach kongregacji także kobiety, bądź wdowy po członkach prowadzące interesy pod dawną firmą, bądź też i te, które samoistnie prowadzą handel pod własną firmą. Sprawozdanie wykazuje dalej stosunkowo małe jeszcze poczucie łączności w kupiectwie naszem w kierunku obrony interesów czy to fachowych, czy też obywatelskich, czego dowody liczne spotykamy w życiu codziennem a wybory do Rady miejskiej z wielkiego handlu stanowią wymowną ilustrację. Również przygotowania do wyborów do Izby handlowej świadczą, że przy większem skonsolidowaniu się i jakiejś takiej organizacji zdołaliby kupcy tutejsi wywalczyć napowrót należne sobie stanowisko w życiu publicznem — przestawszy być piłką w ręku obcem — z interesami kupiectwa nic wspólnego nie mającem. Sprawa święcenia niedzieli oficjalnie spoczynku niedzielnego, załatwiona została zgodnie z tutejszem Stowarzyszeniem kupców dla przestrzegania wspólnych interesów i odnośne podanie wniesiono jeszcze w maju przez Magistrat krakowski do Namiestnictwa. Dopiero w końcu listopada przesłano podanie kongregacji do opinji tutejszej Izbie handlowej — która bardzo przychylnie wyraziła się o życzeniach tamże postawionych. Ubolewać należy, że sprawa tak dla stosunków handlowych naszego miasta ważna, wlecze się powoli i załatwienia ostatecznego doczekać się nie może.

Założenie kasy chorych dla współpracowników handlowych przy kongregacji — było również przedmiotem długich narad wydziału. — Ponieważ jednak okazało się, że Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej statutem a raczej opracowaniem tegoż zajmuje się równocześnie — postanowiono przyłączyć się do tej akcji — rezerwując sobie przedłożenie statutu kasy chorych przy kongregacji do ewentualnego zatwierdzenia lub odrzucenia statutu wspomnianego Stowarzyszenia.

Jak co roku p. Władysław Fischer, prefekt Archikofraterni kupieckiej przy kościele św. Barbary, czuwa aby uczniowie korzystali z wykładanej im przez ks. Bratkowskiego T. J. nauki religji i spełniali praktyki religijne. Ubolewać należy, że szkoła handlowa subwencjonowana przez Kongregację, stosunkowo nie liczną cieszy się frekwencją uczniów handlowych, co spowoduje mnożenie się proletarjatu pracowników handlowych bez wiadomości teoretycznych, a w przyszłości wytworzyć może pokolenie kramarzy a nie kupców.

Także i ćwiczenia gimnastyczne, które dzięki uprzejmości prof. dra Jordana w parku jego imienia odbywać się miały w niedziele i święta, zawiodły oczekiwania i wielu członków mimo zobowiązania — nie umiało wpłynąć na swych uczniów, aby tam uczęszczali korzystając z ćwiczeń i użycia świeżego powietrza po pracy całotygodniowej.

Kongregacja stanęła w obronie zaatakowanej jednej z bardzo ważnej gałęzi handlu w mieście naszem, gdzie nieuczciwa i nieprzebierająca w środkach reklama, starała się zachwiać zaufanie odbiorców, na korzyść nowego a lichego produktu. W sprawie tej udano się do właściwych władz i czynników; dalsze kroki w toku. Sprawozdanie kasowe wykazuje ciągły wzrost funduszów kongregacji, za co wyrażono uznanie i udzielono absolutorjum skarbnikowi dr. Henrykowi Szarskiemu i wydziałowi. W budżecie zatwierdzono drugą ratę tj. 100 koron na katedrę na Wawelu, a na wniosek p. Lenerta uchwalono asygnować Towarzystwu miłośników zabytków i historji m. Krakowa 50 koron subwencji.

Udzielono zapomóg 6 wdowom po członkach i jednemu b. kupcowi. Uchwalono dalej wyrazić podziękowanie ks. Bratkowskiemu, oraz prof. dr. Jordanowi za gorliwe zajmowanie się młodzieżą. Na wniosek p. Schillera uchwalono popierać ajentów handlowych chrześcijan — przed żydowskiemi. Balotowaniem przyjęto jednomyślnie w poczet członków czynnych kongregacji kupieckiej: pp. Augusta Raczyńskiego, Jerzego Mikuckiego, Ludwika Halskiego, Romana Zaplatalskiego, Bronisława Slaskiego, Jana Jastrzębskiego, Leona Korybskiego, Stanisława Birtusa i Jakuba Barberskiego. Starszym kongregacji wybrano ponownie jednomyślnie p. Henryka Schwarza, podstarszym p. Władysława Fischera, skarbnikiem p. dra Henryka Szarskiego. Radcami kongregacji wybrani pp. Federowicz Jan Kanty, Fischer Jan, Grigar Ferdynand, Lenert Franciszek, Reiner Eugenjusz, Sobolewski Ignacy, Launer Jan i Porębski August.

* **Ze stowarzyszenia kandydatów adwokackich.** Lokal stowarzyszenia przeniesionym został do domu przy ul. Grodzkiej l. 47 (vis a vis sądu) I piętro i otwarty jest cały dzień dla użytku członków.

* **Zarząd krakowskiego towarzystwa technicznego** obrany na ostatniem walnem zgromadzeniu, odbył pod przewodnictwem nowego prezesa p. Mieczysława Dąbrowskiego pierwsze posiedzenie d. 18 b. m.. w poniedziałek i ukonstytuował się, wybierając sekretarzem inżyniera Eustachego Śmiałowskiego. skarbnikiem p. pułkownika Artura Muldnera, oraz bibljotekarzem prof. Karola Stadtmüllera.

* **Wyższe kursy dla kobiet.** Na wyższych kursach dla kobiet im. Baranieckiego, rozpoczyna prof. Czesław Pieniążek wykłady z literatury powszechnej i będzie wykładał we wtorki, czwartki, piątki i soboty od 12—1. Wykłady historji sztuki nowożytnej rozpoczną się 26 b. m. w poniedziałek.

* **Bal lekarski.** Ze względu na to, iż liczne nadeszły zgłoszenia o zaproszenia na bal lekarski, oznajmiamy niniejszem, iż dotychczas z powodu znacznych czynności, jakiemi komitet jest obarczony, zaproszeń nie wysłaliśmy. Rzeczone zaproszenia rozesłane zostaną w piątek 22 b. m. *Komitet.*

* **Stowarzyszenie** fryzjerów i perukarzy odbyło w dniu 19 b. m. w sali radnej walne zgromadzenie. Na posiedzeniu wybrano ponownie starszym cechu p. Józefa Nowaka, podstarszym p. Leopolda Pfefferberga (!), do wydziału: p. Antoniego Studzińskiego, p. Jana Skibę, p. Adolfa Sprunga (!), p. Schmelke Gallera (!), p. Józefa Lippla (!), p. Chaje Leib Gestringa (!), p. Józefa Kowalskiego. Oj, oj, czy nie za dużo żydów!

* **Wieczorek z tańcami** na dochód budowy własnego domu stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie odbędzie się w sobotę 6 lutego w sali „Sokoła“. Początek wieczoru o godzinie 9. Bilety za zwrotem zaproszenia nabyć można w handlach pp.: Jana Fischera (pałac Spiski) i Józefa Rudnickiego (Linja A-B) a w dzień wieczorku w kasie. Toalety wieczorowe.

* **Zmiana własności.** Kamienicę przy ul. św. Jana L. or. 18 nabyła od Róży ks. Lubomirskiej na własność p. Zofja Jakubowska, żona znanego w mieście naszym mecenasa dra Jana Jakubowskiego.

Sprawca kradzieży u pp. Teichmanów. Tomasz Wojciechowski, po przesłuchaniu przez starszego komisarza p. Swolkiena i po spisaniu protokołu, zostanie dziś oddany w ręce sądu karnego. Do popełnionej zbrodni przyznaje się, ale utrzymuje, że był pijany podczas kradzieży i na stan anormalny składa całą winę Skradzione przedmioty, wartości do 20.000 złr., zwrócone zostały pani Teichmanowej. Jako *corpus delicti* znajdują się w rękach władzy: dwie rozbite skrzynki żelazne, u których Wojciechowski gwałtem poodrywał wicka i zamki, aby się dostać do pieniędzy, rozbite żelazne drzwiczki od pieca, połamany młotek, pogięte cęgi piecowe i wreszcie torba, w której skrył skradzione skarby. Z połamanych przedmiotów widać, że Wojciechowski, jakkolwiek wątły, musiał z wielkim natężeniem pracować nad zdobyciem sobie „poprawy losu“.

* **Z sądu.** Józef Lippel, tutejszy golarz i właściciel realności, tudzież jego syn, Gustaw, słuchacz medycyny, stawali przed sądem karnym, oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 99, popełnioną przez to, iż czując się pokrzywdzonymi przez dyrektora gimnazjum św. Anny za zatrzymanie na rok drugi dwóch ich protegowanych, wpadli do kancelarji tegoż i tak gwałtownie tam się zachowali, że sprawa dostała się aż do rąk prokuratorji. Wyrokiem zapadłym w dniu 19 b. m. uwolnieni zostali obaj od zbrodni gwałtu publicznego, lecz Gustaw Lippel uznany został winnym obrazy urzędnika z §. 312 i skazany na 14 dni aresztu, zamienionych na 70 złr. grzywny. Zawsze oni!

W drodze do Ameryki przytrzymały władze policyjne na tutejszym dworcu Łukasza Siembeka z W. Dulczy, który wybierał się za Ocean, chcąc uniknąć powinności wojskowej.

* **Gdzie obdzierają ludzi?** Pewien Hamburgczyk za trzy godziny, spędzone w zakładzie Friedmana, żyda, miał według wystawionego rachunku zapłacić 283 złr. Sam szampan kosztować miał 228 złr. cygara 2 złr. a papierosy 12 złr. na trzy osoby?! Hamburgczyk udał się z rachunkiem do władzy policyjnej, a wystraszony gospodarz tinglu spuścił rachunek na 141 złr., a więc prawie o połowę!!

Kronika policyjna. Na tutejszym dworcu kolejowym przytrzymały władza policyjne powracającą z jarmarku z Krzeszowic ze zdobyczą Marjannę Kozak. Starą tę złodziejkę jarmarczną i targową, już wielokrotnie za kradzież karano. Aresztowanej odebrano koszyk z różnemi zapasami gospodarskiemi, nadto sztukę płótna na ręczniki i książkę do modlenia. Pobożną złodziejkę polecono opiece św. Michała.

W poniedziałek wieczorem ajent policji Miller, przyaresztował Antoniego Zabagię, stróża domu przy ulicy św. Agnieszki l. 27. Zabagło niósł całą sztukę perkalu kolorowego, z której posiadania nie umiał się wytłomaczyć.

Z Podgórza piszą do nas: W grudniu z. r. powstała myśl w gronie nauczycielskiem szkoły żeńskiej w Podgórzu, urządzenia wieczorku wokalno-deklamacyjnego na dochód ubogiej dziatwy szkolnej i na ochronkę w Podgórzu. Naprzód cieszyliśmy się nadzieją, że myśl tak piękna nietylko zostanie przychylnie przyjętą, ale znajdzie poparcie u obywatelstwa i że wieczorek dzieci pod kierownictwem katechety ks. B. wypadnie równie świetnie jak w roku zeszłym, a co najważniejsza, że choć w części zaspokoi potrzeby konieczne dzieciom najuboższej naszej ludności. Czy cel potrzebuje komentarzy? Kto ma Boga w sercu ten go pojmie i poprze. Z nędz najbardziej przemawiających do uczuć ludzkich jest nędza tych maluczkich, na których wszak przyszłość spoczywa. A jednak... cel nie przemówił, bo wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, który posiada w Podgórzu jedyną odpowiednią salę do przedstawienia, sali wręcz odmówił. Jest to dla nas co najmniej niespodzianką, gdyż dotąd „Sokół“ okazywał się zawsze gościnnym w swojem gnieździe. Odstępował salę kolejarzom na przedstawienia amatorskie, podoficerom na bal, **żydom** na wieczorek muzykalno-wokalny i na **purimbal** w czasie wielkiego postu. Dziatwie jednak miejscowej odmówił. Jakie były do tego powody nie umiemy dokładnie powiedzieć, gdyż na podanie wniesione w tej sprawie do wydziału „Sokoła“ dnia 21 grudnia z. r. nie dano dotąd pisemnej odpowiedzi. Z ustnych tylko wiadomości dowiadujemy się, że odmówiono ze względów: 1) z obawy by dzieci nie zrobiły konkurencji (!) przedstawieniom amatorskim jakiegoś kółka dramatycznego; 2) by nie poplamiły świeżo odnowionych dekoracji (!), wreszcie 3) by dając pozwolenie dziatwie nie było się zmuszonym uledz innym prośbom o salę. Ostatni ten wzgląd, na oko ma pewne cechy racjonalności, ale tylko na oko. Już sam cel, wysoce humanitarny, na jaki chciano urządzić wieczorek, winien był przeciąć wszelkie skrupuły. Dzieciom nie odbiera się prawa do rozwoju dla błahych powodów! O innych względach jako o Ryczywole, zamilczeć wolę.

W mieście z powodu odmowy panuje rozgoryczenie, czy słuszne? — sami osądźcie.

W dniu 16-go b. m. przedłożyła główna opiekunka ochrony dla małych dzieci w Podgórzu pani Romanowa Kleinowa komitetowi, tudzież przybyłym na zgromadzenie członkom, zakład ten wspierającym, sprawozdanie za rok ubiegły. Przychód ze stałych i jednorazowych datków wynosił 4.284 złr. 34 ct. Mimo tak krótkiego czasu, bo dopiero rok, jak ochron-

ka w Podgórzu otwartą została, rozwinął się zakład ten po nad wszelkie spodziewanie. Nie małą w tem zasługę ponosi główna opiekunka pani Romanowa Kleinowa, tudzież główny opiekun pan radca dworu Garbaczyński, którzy nie żałując fatygi i trudów dobrze sprawie się zasłużyli. Dla pomnożenia funduszów uchwalono na zebraniu urządzić w miesiącu marcu fantową loterję i w tym celu uprosić niektóre panie do zajęcia się zbieraniem fantów. Spodziewać się należy, że tak szczytny cel, jak ochrona biednych dzieci przed moralnem i materjalnem ubóstwem, trafi do przekonania i szlachetnych uczuć obywateli, a zbieranie fantów pomyślny wyda rezultat. Daj Boże tylko, aby znowu co nie zaszło ze salą!

* **Z dyrekcji poczt.** Z dniem 16 b. m. rozszerzono ruch na międzymiastowej linji telefonicznej Kraków-Wiedeń w tym kierunku, że odtąd abonenci w Krakowie za poprzedniem złożeniem odpowiedniego depozytu mogą rozmawiać wprost ze swoich stacyj abonentowych nie tylko z publicznemi mównicami telefonicznemi we Wiedniu, ale także z abonentami wiedeńskiej sieci telefonicznej, do związku międzymiastowej sieci telefonicznej Wiedeń-Kraków należącemi i na odwrót. Nadto zniżono należytość za zwykłą rozmowę telefoniczną trwającą 3 minuty z 1 złr. 50 ct. na 1 złr. w. a.

* **Ruch wyborczy.** Według *Silesii*, o mandat z gmin wiejskich przy najbliższych wyborach ma w Cieszynie ubiegać się dep. ks. Swieży, zaś z piątej kurji dep. Jerzy Cienciała. Partja socjalno-demokratyczna stawia na Śląsku wschodnim kandydaturę jednego z prowodyrów swoich krakowskich, Regera.

Z kurji gmin wiejskich w Tarnopolu ubiega się podobno o mandat dep. hr. Leon Piniński.

Wybory do Izby handlowej. Z Alwernji piszą do nas: W okolicy Alwernji uwija się dwóch żydków z Podgórza, którzy zakupują od przemysłowców karty do głosowania do Izby handlowej. W niedzielę 17 stycznia rozciągli sieć do łowienia głosów w parafji Poręba pod kościołem, gdy lud z nabożeństwa wychodził — ale znaleźli się sumienni włościanie i przemysłowcy pp. Baster i Banaś, którzy tym agitatorom żydowskim porządną odprawę słowem sporządzili. Żydzi jak nie pyszni, nic u nas nie wskórawszy, ze smutną miną na dalsze łowy pomaszerowali.

* **Zawsze oni.** Z Wadowic piszą do nas: Trafikant w Wadowicach, Fischgrüud, (naturalnie żyd) który oprócz trafiki ma także sprzedaż znaczków pocztowych, prawdopodobnie od dłuższego już czasu prowadził szwindel markami w ten sposób, że marki raz już użyte za pomocą pewnych chemikaljów oczyszczał i napowrót gumą naklejał tak zręcznie, że marki te śmiało uchodzić mogły za całkiem nieużywane. W ten sposób prowadził Fischgründ „Geschäft“ na wielką skalę, na co zresztą nikt nie zwracał uwagi, bo marki te sprzedawał prawdopodobnie prostemu ludowi. Dopóty jednak dzban wodę nosi...

Przez prędkość czy roztargnienie zapomniał żyd raz o swojej dewizie „dla durnego goja“ i markę taką sprzedał pewnemu z inteligencji, który natychmiast spostrzegł, że marka była już raz używana. Mimo usilnych próśb i nalegań żyda, marki tej jegomość ów już Fischgründowi nie zwrócił, lecz wprost z nią udał się do tut. urzędu poeztowego, a ten bezzwłocznie doniósł o tem dyrekcji poczt we Lwowie. Fischgründ miał ogromny zapas używanych adresów przesyłkowych, które przed dwoma laty nabył w drodze licytacji w tutejszym urzędzie pocztowym, stąd też miał i mnóstwo używanych marek, które nadawały mu się do tak znakomitego „Geschäftu“.

Zaprzeczenie. Odbieramy następujące pismo: Wielmożny panie Redaktorze! W piśmie pańskiem z niedzieli 17 stycznia b. r. znajduje się wiadomość zaczerpnięta z *Neue Fr. Presse*, jakobym się o mandat do Rady państwa z piątej kurji okręgu rzeszowskiego ubiegał. Wiadomość ta jest zmyśloną, albowiem ani sam przed nikim takiego zamiaru nie objawiłem, ani też od nikogo w przedmiocie tym żadnego zawezwania nie odebrałem.

Prosząc o umieszczenie niniejszego sprostowania w najbliższym numerze *Głosu Narodu*, pozostaję z poważaniem *Mieczysław Michniewicz* radca sądu i adwokat krajowy w Rzeszowie.

* **Ze Stanisławowa** donoszą, iż dyrektorem kolei tamże został mianowany p. Cezar Festenburg, dotychczasowy zastępca dyrektora.

* **Demonstracja.** Z Pragi nadchodzi telegraficzna wiadomość: Czeladnicy piekarscy z Pragi i jej przedmieść przeciągali wczoraj po południu po odbyciu poufnego zgromadzenia z wielkim hałasem przez ulice Winohradów i Nowego Miasta, śpiewając pieśni rewolucyjne i wznosząc okrzyki na rzecz anarchji. Przed tłumem niesiono czerwony sztandar. Policja rozproszyła ekscedentów.

* **Nie będzie dżumy!** Dr Yersin, o którego wynalazku „serum“ szczepienia dżumy doniósł już przed kilkoma dniami nasz paryski korespondent, przybył już do Kha-Trang (w Annamie), gdzie zakłada wielkie laboratorjum i szpital. *Figaro* ogłasza interwiew z drem Roux, dyrektorem instytutu Pasteura, zawierające cenne, a wobec strachu panującego w Europie przed rozpanoszoną dżumą, bardzo na czasie będące uwagi.

Dr Roux czynił doświadczenia na koniach szczepiąc im serum Yersina. Próby udały się znakomicie. „We Francji — powiada dr Roux — nie przedsięwzięto żadnych środków ostrożności przeciw dżumie poprostu dlatego, że nie wierzymy wcale w zawleczenie zarazy do Europy. W Europie, a szczególniej u nas we Francji, stosunki higieny i czystości są zupełnie inne niż u Hindusów i Chińczyków. Gdyby epidemja się jednak zjawiła, zgniecie się ją bardzo łatwo. W Bombaju na 2.000 zarażonych przypada zaledwie pięciu lub sześciu Europejczyków. Fakty, które się wydarzały na statku przybyłym do Plymouth, są jedynemi, które znamy. W Londynie zaraza nie ukazała się, wbrew mylnie szerzonym pogłoskom. Krótko mówiąc, nie ma żadnej przyczyny obawiania się zarazy; gdyby, niestety, istotnie ją do nas zawleczono, potrafimy się postarać o wystarczającą ilość „serum“ potrzebną do zaradzenia złemu“.

* **Naczelnik strzelców sułtańskich.** Z Konstantynopola telegrafują: Nehbi effendi, naczelnik strzelców sułtańskich, wynajął wczoraj pokój na Pera, wysłał kilka listów do Ildiz kiosku i zamknął się, grożąc, że zastrzeli każdego, kto wbrew jego woli zechce wejść do pokoju. Do hotelu przybyło kilku adjutantów sułtańskich, którzy naprożno usiłowali skłonić effendiego do powrotu. Udało się to dopiero dzisiaj po południu dwom wysokim destojnikom dworskim. Krąży pogłoska, że Nehbi effendi jest młodoturkiem.

Napad na pociąg. Z Havanny donoszą: Bandyci napadli na pociąg w kotlinie Havanny, obrabowali podróżnych i wzięli w niewolę dziesięciu oficerów. Z tych dziewięciu puścili na wolność, a jednego, ponieważ był rodowitym Kubańczykiem, rozstrzelali. Z powodu tego zajścia, które miało miejsce niemal przed bramami Havanny, krytykuje *Imparcial* bardzo ostro działalność jenerała Weylera.

Nekrologja. Gabrjela Jaksa Otfinowska, lat 23, zmarła w Krakowie 19 bm.

— Bronisław Janikowski, artysta i inspicjent sceny lwowskiej, lat 35, zmarł w Krakowie we środę, 20 bm. Janikowski prócz rutyny, posiadał wiele zamiłowania do teatru, a w ostatnich czasach zjednywał sobie uznanie w rolach operetkowych. Jako inspicjent był zmarły prawą ręką reżyserji, przyczem pracowity i energiczny wobec statystów i komparsów, którymi komenderował jak wódz naczelny. Śmierć Janikowskiego okryła żalem nietylko rodzinę, ale także i przyjaciół, których tutaj, jako krakowskie dziecko, miał wielu. — Pogrzeb z krypty kościoła księży Pijarów odbędzie się jutro, w piątek, o godzinie 3 popołudniu na cmentarz miejscowy.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Wieczór Jareckiego.

Piszą do nas ze Lwowa: Opera „Powrót taty“ Henryka Jareckiego po raz pierwszy wystawiona we wtorek na lwowskiej scenie, jest bardziej obrazem muzycznym niż operą; składa się bowiem z trzech tylko udramatyzowanych scen, osnutych na tle znanej ballady wieszcza Adama. W pierwszej widzimy modlące się dzieci, które oczekują powrotu ojca, w drugiej rozbójników między sobą, a w trzeciej napad ich na kupca i uwolnienie. Co do muzyki Henryka Jareckiego, jest ona zastosowana do nastroju tych trzech obrazów; w pierwszym i trzecim prosta i rzewna, w drugim charakterystyczna, ludowa. Kołomyjka, instrumentowana na wielką orkiestrę, jest jednak jedynym motywem ludowym, użytym przez Jareckiego — reszta motywów nie przypomina w niczem narodowości kompozytora, a tylko w sposobie traktowania przypomina tu i owdzie Moniuszkę. Wtorkowa premjera tej opery była szeregiem owacyj dla zasłużonego kompozytora, który obchodził zarazem dwudziestopięciolecie swej działalności, jako dyrektor opery lwowskiej. Po pierwszej odsłonie wystąpili artyści opery i chóry pod wodzą dyrektorów, a p. Bandrowski w ciepłej przemowie podniósł zasługi p. Jareckiego jako kompozytora i dyrygenta, składając mu srebrny wieniec. Do owacji przyłączyła się gromkim długotrwałym oklaskiem publiczność.

HUMOR.

OBRAZEK PRZYSZŁOŚCI.

Za dwa lata upływa cały wiek od ukazania się pięknego poematu p. t.: „Das Lied von der Glocke“, w którym wielki poeta wskazał kobiecie wzniosłe tory rodzinnego powołania i straż nad domowem ogniskiem. Wobec zgubnych prądów fałszywej emancypacji, wobec agitacji tutejszego sztabu feministek, które w zapale reformacyjnym posunęły się aż do podpisywania petycji, żądającej dla kobiet prawa głosowania w wyborach do Rady miejskiej, sądzimy, że sprawimy naszym czytelnikom przyjemność umieszczeniem trawestacji odnośnego ustępu z przytoczonej na wstępie pieśni Schillera:

Der Mann muss hinein
In's häusliche Leben,
Muss spinnen und weben
Und kochen nnd stricken,
Staub wischen und flicken,
Muss waschen und plätten
Und zanken mit Jette'n.
Und draussen waltet
Die tücht'ge Erwerbsfrau,
Die weibliche Ärztin.
Und redet weise
Im Reichstagskreise,
Und lehret die Mädchen,
Zu sein wie die Knaben,
Und wirket ohn' Ende
Für Frauenverbände,
Und füllet mit Stimmen die Urne der Wahlen,
Und kandidirt in Versammlungslocalen
Und sammelt auf mächtigen Bücherständen
Ihre Reichstagsreden in Leinenbänden,
Und fügt zum Erwerb des Ruhmes Schimmer,
Doch alles draussen und nichts im Zimmer!

Cieszcie się niewolnice z Pipidówki!

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 2 powieści, p. t.: „Pan na Granowie“, pióra ś. p. Józefa Rogosza.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 20 stycznia (w południe). Cesarz potwierdził wybór dra Podlipnego na burmistrza miasta Pragi.

Wiedeń 20 stycznia (w południe). Sejm czeski zwołany będzie na dzień 26 b. m., sejm morawski na dzień 13 lutego.

Berlin 20 stycznia (w południe). Hr. Gołuchowski odjechał o godz. 6$^1/_4$ do Drezna. Na dworcu byli obecni: ambasador Szögenyi z personalem ambasady, dalej podsekretarz stanu bar. Rottenhan i radca legacyjny dr Mumm. W Dreznie ma być minister przyjęty przez króla na audjencji.

Sofja 20 stycznia (w południe). Sądzą, że suma 25.000 fr., za której złożeniem uwolniono Tufekczjewa z więzienia, będzie mu zwrócona.

Petersburg 20 stycznia (w południe). Wydawnictwo gazety *Łucz* zostało zawieszone do czasu zatwierdzenia nowego redaktora.

Konstantynopol 20 stycznia (w południe). Z powodu wczorajszych urodzin sułtana wzmocniono posterunki zbrojne w obawie nowych rozruchów armeńskich. W sferach politycznych oczekują zarazem na dzisiaj ważnych nominacyj sułtańskich i dalszych zapowiedzi reform.

Sztokholm 20 stycznia (w południe). Król otwarł sejm mową tronową.

Charleroi 20 stycznia (w południe). Dziś rozpoczął się tu proces rozwodowy Chimay-Ward. Wyrok zapadnie dopiero w pierwszych dniach lutego.

Rzym 20 stycznia (w południe). Krwawe starcie pomiędzy Derwiszami a skoncentrowanem szybko przez jen. Vigano pod Agordatem wojskiem włoskiem lada chwila było oczekiwane. Do dnia przedwczorajszego miał Vigano zgromadzić pod Agordatem 5.000 żołnierzy krajowych. Derwisze wyruszyli drogą Elit-Bitama, mając po prawej stronie Kassalę, później zaś zwrócili się na północ od rzeki Gasz w kierunku Amideb i Mogolo. Agordat jest zaopatrzony należycie w żywność i artylerję. Vigano powołał pod broń milicje z Sarae i Hamasen. Koncentracja włoska ukończona.

Londyn 20 stycznia (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej stwierdził Salisbury jednomyślność mocarstw co do potrzeby wspólnej akcji celem znalezienia środków ratunku dla Turcji. Salisbury wyraził przeświadczenie, że jeżeli zasadnicze reformy nie zostaną przyjęte, to upadek Turcji nie da się dłużej odraczać.

Londyn 20 stycznia (w południe). Według wiadomości z Bonny w Afryce, nie ulega już wątpliwości, że wszystkich uczestników wyprawy do Beninu, z wyjątkiem uratowanych Lockego i Boisragona, rozstrzelano.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 21 stycznia (rano). Gazeta urzędowa ogłasza zwołanie sejmów na dzień 26 stycznia.

Wiedeń 21 stycznia (rano). Radca namiestnictwa Piwocki zamianowany został referentem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej dla spraw administracyjnych i ekonomicznych.

Wiedeń 21 stycznia (rano). Rozeszła się pogłoska, że Dawid Abrahamowicz wyzwał Pernerstorfera z powodu wczorajszego zajścia w Parlamencie.

Wiedeń 21 stycznia (rano). Wczoraj odbył się w salach hotelu „Imperial“ bankiet na cześć Jaworskiego; uczta miała charakter czysto poufny. Na uczcie byli między innymi obecni: Minister Rittner, Barwiński, Wachnianin, Ochrymowicz, Roman Potocki. Przemawiali: Jędrzejowicz, Jaworski, Dawid Abrahamowicz, Rittner, Barwiński, Dziedu-szycki, Rappoport. W czasie mowy żyda Rappoporta, weszli na salę członkowie b. klubu Hohenwarta. Jaworski toastował na cześć Hohenwarta. Hr. Silva-Tarouca mówił o pełnej chwały historji polskiej.

Budapeszt 21 stycznia (rano). Mówią tutaj o nowem nieporozumieniu między rządem węgierskim a nuncjuszem wiedeńskim Mrem Taliani.

Poznań 21 stycznia (rano). Pierwszy prokurator Isenbiel wniósł apelację do najwyższego try-

bunału przeciw uniewinniającemu wyrokowi, wydanemu przez tutejszy sąd karny w procesie o obrazę ks. Szadzińskiego.

Kolonja 21 stycznia (rano). *Köln. Ztg* donosi, że w Rosji wybuchły nowe niezadowolenia robotników. W kilku fabrykach petersburskich postanowiono przystąpić do strejku. W zeszłym tygodniu odbyła się u ministra finansów z powodu tego narada kierowników rzeczonych fabryk. Głównie niezadowolonymi są podobno robotnicy cesarskiej fabryki broni w Sestrojecku.

Berlin 21 stycznia (rano). W ciągu rozpraw budżetowych przyszło do ostrych starć między Polakami i ministrem oświaty. Dep. Motty wniósł najrozmaitsze zażalenia Polaków przeciw rządowi. Odpowiadał mu na to minister oświaty, nazywając propagandę polską napastniczą i rewolucyjną. Rząd będzie przeciw nim walczył, Polacy bowiem usiłują odbudować Polskę. W końcu oznajmia minister, że rząd rozwinie energiczną działalność przeciw polskiej agitacji.

Kotbus (Śląsk) 21 stycznia (rano). Z powodu fałszywego ustawienia zwrotnic nastąpiło w okolicy Klingmühle zderzenie pociągu osobowego z towarowym. Kilka wagonów całkowicie zdruzgotanych; dwie osoby zabite, ośm ciężko rannych.

Petersburg 21 stycznia (rano). Prezydent zarządu kolei państwowych, Wassilewskij zmarł tu wczoraj wskutek rany, otrzymanej 17 grudnia skutkiem zamachu, jaki na niego wykonał urzędnik Sacharow.

Paryż 21 stycznia (rano). Matka byłego prezydenta Rzeczypospolitej, Carnota, zmarła tu przedwczoraj wieczorem.

Belgrad 21 stycznia (rano). W ministerjum opracowuje się projekt nowej konstytucji, który ma być przedłożony komisji, wyznaczonej przez króla bez różnicy stronnictw. Projekt będzie gotowym w kwietniu.

W Kumanoro przyszło do krwawych starć między Bułgarami a Serbami, obchodzącymi święto Jordanu. Kilka osób zostało zabitych.

Rzym 21 stycznia (rano). Rozwiązanie Izby nastąpi lada dzień.

Rzym 21 stycznia (rano). Dekret królewski, rozwiązujący Izbę ukaże się prawdopodobnie we czwartek. Nowe wybory rozpisane zostaną na drugą połowę marca.

Bruksela 21 stycznia (rano). Antwerpski dziennik *Metropole* donosi, że wyprawa do górnego Nilu, na której czele znajdował się baron Hanis, a składająca się z 21 ludzi została doszczętnie wymordowaną przez Mahdystów.

Londyn 21 stycznia (rano). W Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Balfour, że wobec teraźniejszego położenia niemożliwem jest zmniejszenie armji i floty. Uzbrojenie jest koniecznem dla obrony państwa przeciwko wszelkim możliwym starciom ze sąsiadami w rozmaitych częściach świata. Co do sprawy tureckiej, spodziewa się mowca, że wspólne postępowanie mocarstw wyda zbawienne skutki dla narodu tureckiego, bez narażenia na szwank pokoju europejskiego. Co się tyczy Sudanu, to dla zwrócenia pieniędzy, zaczerpniętych z funduszu rezerwowego, zażąda rząd kredytu jako zaliczki dla Egiptu.

Z wiedeńskiego parlamentu.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 20 stycznia (w południe). Deputacja kwotowa odbyła posiedzenie. Deputacja postanowiła złożyć sprawozdanie obu Izbom Rady państwa, a nadto przedłożyć nuncja, zamienione z deputacją węgierską, oraz wykaz rządowy.

Wiedeń 21 stycznia (rano). Na posiedzeniu znawców komisji rolniczej Izby deputowanych w sprawie handlu terminowego zbożem, oświadczył znawca Weil, że przedstawiciele małych i średnich młynów są przeciwni grze terminowej. Znawca Laimer oświadcza, że jeżeli w Austrji zniesionym zostanie handel terminowy, na Węgrzech zaś nie, to wszystkie obroty rzeczywiste tam się przeniosą. Na wypadek zniesienia tego handlu w obu połowach monarchji, właściciele większi znajdą sobie pokrycie w innych krajach. Znawcy Brdlik i Seidl uważają handel terminowy za konieczny, ponieważ młynarze są zmuszeni sprzedawać na dalekie terminy, więc muszą też na równie dalekie kupować. Na końcu posiedzenia uchwaliła komisja powołać jeszcze więcej znawców.

Wiedeń 21 stycznia (rano). Na środowem posiedzeniu uchwalono w trzeciem czytaniu 156 głosami przeciw 70 ustawę finansową i ustawę inwestycyjną. Głosowanie odbyło się imiennie. Następnie uchwalono bez dyskusji kilka drobniejszych przedłożeń, poczem rozpoczęto obrady nad nagłym wnioskiem deput. Russa, dotyczącym zniesienia stempla dziennikarskiego.

Referent Russ omawia stanowisko prasy wobec sprawy zniesienia stempla. Jedynie *Reichswehr* z wiedeńskich dzienników sprzeciwiało się zniesieniu stempla. Mowca miał powody przypuszczać, że *Reichswehr* jest organem rządowym. Przeczy temu *dementi* pomieszczone w *Wiener Abendpost*. A przecież wiadomo, że skoro jeden z polityków, atakowany przez *Reichswehr*, pożalił się na to przed prezydentem ministrów, ataki natychmiast ustały.

Dep. Dobernig nazywa stempel nikczemną instytucją korupcji i w sposób nadzwyczaj surowy ocenia postępowanie Koła polskiego. Niechże Polacy zapytają się własnych sumień, czy uczynili co, aby zasłużyć na miłość innych ludów i miłujących wolność ludzi. Polacy mieszają się zawsze w sposób decydujący do wewnętrznych spraw austrjackich, a zastrzegają się przeciw temu, abyśmy porządnie oświetlili ich własne, często bardzo brudne historje. Podczas obrad nad fideikomisem Czartoryskich, przez wargi mowców Koła polskiego płynęły słowa o kształceniu ludu i oświacie.

Daleko łatwiej podnieść oświatę ludu przez dobrą prasę, niż przez wspaniałe muzea. Jeden z Polaków powiedział w komisji budżetowej, że cieszy się gdy włościanie wybierani są do Rad powiatowych, ale do parlamentu mogą tylko wchodzić doświadczeni i wykształceni ludzie. Mowca zastrzega się przeciwko temu imieniem austrjackich włościan. Mowca prosi, aby rząd, wśród którego zasiada Polak przejęty duchem nowożytnym, p. Biliński, zaniechał małostkowego fiskalnego stanowiska i przez usunięcie stempla zmazał z Austrji piętno hańby.

Minister Biliński powtarza, że jest przeciwnikiem stempla; nie uważa go wprawdzie za nikczemny środek korupcji, ale za nieracjonalny i niedający się teoretycznie usprawiedliwić podatek. Czy wskutek zniesienia stempla rozwinie się tylko zdrowa prasa, to pokaże przyszłość, być może, że tak będzie i minister będzie się z tego cieszył. Wogóle sprawa nie powinna być traktowana ze stanowiska nienawiści czy miłości, wolności czy reakcji, ponieważ na zasadę zniesienia stempla godzą się wszystkie stronnictwa Izby. Rząd jednak stoi na trzeźwem stanowisku: Chce on postarać się o to, aby za zniesienie stempla państwo miało zapewnione odszkodowanie i dopiero wtedy stempel znieść. Nie mogę zaprzeczyć, że ostatecznie możnaby się zrzec dwu miljonów, ale nie byłaby to racjonalna polityka finansowa. Analogiczna jest sprawa loterji liczbowej. Jeszcze jest kwestją co jest gorsze: loterja czy stempel. Państwo ma obowiązek te źródła dochodu stłumić. Stanowi to jednak razem 9 miljonów. Minister prosi po raz trzeci, aby Izba miała nieco cierpliwości, aż rząd rozpatrzywszy kwestję pokrycia, wystąpi z projektem usunięcia przestarzałych źródeł dochodu. Minister występuje z komplementami dla Izby, która przeprowadziła największe reformy w duchu czasu. Parlament ten będzie zawsze nazywany wielkim parlamentem Austrji. Co do tej ostatecznej reformy musi jednak rząd oświadczyć ku swemu ubolewaniu: że w tej formie bez pokrycia, projekt ten nie da się przeprowadzić. Rząd powoduje się jedynie względami finansowemi i przyrzeka, że w przeciągu stosunkowo krótkiego, dającego się przewidzieć czasu, przyjdzie pod tym względem do skutku reforma licząca się z interesami ludności, a nieszkodząca interesom skarbu, które przecież także są interesami ludu. Rząd ku swemu ubolewaniu oświadcza się przeciw projektowi.

Prezydent Chlumecky udziela nagany dep. Dobernigowi za wyrażenie o brudnych historjach, zwrócone do Koła polskiego.

Dep. Kaiser wskazuje ministrowi jako pokrycie za stempel podatek giełdowy i wzywa wszystkie partje Izby do głosowania za projektem, gdyż to skłoni rząd do szybkiego przedłożenia przyszłej Izbie odnośnego projektu.

Dep. Dawid Abrahamowicz zaznacza, że ze względu na naganę, jaką otrzymał Dobernig, mógłby się właściwie zrzec głosu, jednakowoż przez szacunek dla osoby Doberniga będzie reagował przeciw jego mowie. Od pewnego czasu z predylekcją występuje się tu przeciw Polakom. Prym w tej kampanji trzyma Pernerstorfer. Ale ten metodycznie uprawia oskarżenia i oszczerstwa, trzymając się zasady: „Spotwarzać — to przecież nasz program“. Mowca zaznacza, że hr. Piniński już w komisji budżetowej oświadczył, iż Polacy bezwarunkowo i zasadniczo są za zniesieniem stempla (!!), lecz nie mogą się na to zgodzić ze względów finansowych. (A skandaliczna mowa Wodzickiego w Kole polskiem? *Przyp. Red.*). Nie ma zatem różnicy w opinji. Po co więc te uderzenia w powietrze? Czy na to, aby ludzie wiedzieli, że rycerz jest bohaterem! Mowca kończy oświadczeniem, że daleko łatwiej jest głosować za zniesieniem stempla, niż przeciwko niemu.

Przemawiali następnie Bendel, Hauck, Engel, Menger i Noske.

Dep. Pernerstorfer protestował przeciwko temu, jakoby metodycznie uprawiał oszczerstwa i wyraził zdumienie, że prezydent nie skarcił odnośnego zwrotu dep. Abrahamowicza. „Wobec tego że nie mam ochrony ze strony prezydjum, sam muszę sobie radzić i oświadczam, że kto mi imputuje oszczerstwo, tego ja wewnątrz i zewnątrz Izby napiętnuję jako nikczemnego kłamcę.“ (Hałas (?) w Kole polskiem).

Wiceprezydent Kathrein przywołuje Pernerstorfera do porządku i tłomaczy się, że nie słyszał zwrotu Abrahamowicza wobec zgiełku jaki panował w Izbie.

Po mowie końcowej Russa, który wyraził obawę, że ludność nie podziela uprzejmej opinji p. ministra skarbu o dzisiejszym parlamencie, przystąpiono do głosowania.

Zniesienie stempla uchwalone zostało przez parlament 149 głosami przeciwko 44. (Oklaski.)

Przeciwko zniesieniu stempla głosowali z Polaków: Abrahamowicz Dawid, Abrahamowicz Eugenjusz, Borkowski, Chrzanowski, Czaykowski, Czecz, Dzieduszycki, Hompesch, Horodyski, Jaworski, Jędrzejowicz, Klucki, Krynicki, Milewski, Piętak, Popowski, Skarszewski, Struszkiewicz, Wodzicki oraz żydy z Koła polskiego: Rappoport i Rosenstock. Reszta członków wstrzymała się od głosowania.

W końcu posiedzenia Rutowski przemawiał w obronie dozwolenia na kolportaż, Jaworski zaś postawił wniosek, aby obrazy czci popełnione drukiem przekazywane były zwykłym sądom. Dep. Hauke zwalczał ostro ten reakcyjny wniosek.

Wiedeń 21-go stycznia (rano). W rozprawach o wolność kolportażu przemawiał dep. Jaworski, oświadczając się za wolnością kolportażu, oraz wnosząc rezolucję, aby rząd przedłożył Izbie projekt ustawy, odbierającej sądom przysięgłych sprawy o przestępstwa prasowe, zawierające obrazę czci, oraz ostrzejsze kary w tych sprawach. Dep. Hauck występował ostro przeciw Jaworskiemu. Dep. Rutowski stara się nakłonić Izbę, by nie zmieniała tekstu ustawy. Wnioski komisji z niektóremi zmianami, również jak i rezolucja Jaworskiego zostają przyjęte znaczną większością.

Gospodarstwo i handel.

Z Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Na posiedzeniu z dnia 26 zm., któremu przewodniczył hr. Franciszek Mycielski, uchwalono na podstawie obrad ankiety przez Komitet *ad hoc* zwołanej stwierdzić niezbędną potrzebę założenia w Krakowie targowicy celem wyrobienia dla chmielu galicyjskiego osobnej, jednolitej marki i celem wyrugowania szeregu drobnych, a bardzo kosztownych pośredników między wytwórcą a spożywcą. Działalność ich zastąpić należy akcją wielkiej instytucji finansowej, ewentualnie syndykatu w tym celu zawiązanego. Do prowadzenia rokowań upoważniono p. Adolfa Schütza, a nadto uchwalono zaprosić spożywców, t. j. właścicieli na konferencję celem poznania stanowiska konsumentów w tej ważnej sprawie. Ponieważ zaś prowadzenie całego przedsiębiorstwa należy od współudziału producentów ze wschodniej części kraju, postanowiono nawiązać z nimi rokowania podczas obrad sejmowych. W myśl wyników obrad ankiety ogrodniczej komitet postawił upraszać Ministerstwo rolnictwa o udzielenie subwencji na koszty podróży i pobytu w Krakowie nauczycieli ludowych, chcących korzystać z kursu wiosennego, urządzić się mającego dla nich, w razie udzielenia subwencji ministerjalnej, przez tutejsze Towarzystwo ogrodnicze. Nadto zważywszy, że ogrodnictwo, a w szczególności sadownictwo ma niezmierną doniosłość dla podniesienia dochodów ludności włościańskiej w kraju, uchwalono wysłać petycję do Sejmu z wnioskiem o założenie w zachodniej części Galicji zakładu sadowniczego, którego zadaniem byłoby dostarczać po możliwie najniższych cenach drzewek i szczepów; prócz tego nauczenie ludności okolicznej racjonalnego sposobu obchodzenia się ze sadami.

Na wniosek dra Mikołaja hr. Reya uchwalono wystosować petycję do Sejmu, względnie także i do Wydziału krajowego, w której należy przedstawić konieczność znalezienia odpowiednich środków ustawodawczych celem przeciwdziałania niekorzystnemu podziałowi własności ziemskiej w Galicji, a w szczególności najgroźniejszym jego objawom, t. j. rozdrobnieniu małej, zanikowi średniej i spekulacyjnemu handlowi wielką własnością ziemską. Wybrano zarazem komisję, która ma zająć się akcją w tym kierunku; w skład jej weszli pp.: Karol Czecz, St. Dąbski, Adam Krzyżanowski, Juljusz Leo i wreszcie dr hr. Rey, jako sprawozdawca.

W dalszym ciągu obrad postanowiono zwrócić się do Ministerstwa rolnictwa z przedstawieniem nieprawidłowości w sprzedaży otrąb z magazynów wojskowych, nieprawidłowości, które dają się odczuć tak pod względem ilościowym, jakoteż i jakościowym. Otręby z magazynów w Krakowie sprzedano rolnikom na Morawach i Śląsku, a ponieważ zabrakło otrąb na zaspokojenie potrzeb miejscowych, przeto zaofiarowano tutejszym gospodarzom niesprzedane otręby w Ołomuńcu po cenie wyższej, jak cena targowa w Krakowie. Nadto z próbek przedłożonych Komitetowi okazało się, że jakość otrąb nie wytrzymuje najlżejszej krytyki. W porozumieniu z profesorami studjum rolniczego postanowiono urządzić w Krakowie na wiosnę roku przyszłego kurs wiosenny dla rolników praktycznych, na który wielu obywateli z Królestwa Polskiego zapowiedziało swoje przybycie.

Na prośbę Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych uchwalono założyć stacje buhai subwencyjnych, względnie subwencjonowanych w Uściu solnem i Małej p. Wielopole. Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych przewodniczący hrabia Franciszek Mycielski zamknął posiedzenie.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja w Hotelu Pollera

?. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2352

Czwartek dnia 21 Stycznia b. r.

I. Consomme Pot-au-feu / Zupa rosolnik z dróbkami / Rosół z pulpetami

II. Jajka Bernaise / Galantyna sos tatarski / Kwiczoły w papielotach / Szt. mięsa sos fasolkowy / Befsteak à la Potocki

III. Barania natural. z buracz, / Cielęca z nerką garni / Kapłon styryjski z compot. / Dołki czeskie z konfiturą

IV. Galaretka owocowa / Kalafjor z masłem / Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Buljon własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50

Dla **K. D. 48.** list poste restante **na gł. poczcie.** 250

OSOBA MŁODA,
uzdolniona w krawieczyźnie i kroju, **poszukuje odpowiedniego umieszczenia** na prowincji w większym Domu, lub w mieście jako kasjerka z kaucją. Zgłoszenia łaskawe uprasza pod adr.: **Marja Dzag, Kraków, Kleparz Nr. 11.** 246 1 3

DOBRA ziemskie

w Galicji zachodniej

3 mile od stacji kolei przy szosie, 6000 mrg. obszaru, w czem około 5800 lasów szpilkowych w ¼ części zdatnych do cięcia (od 80 do 120 lat), reszta młodszych drzewostanów według 80 let. turnusu gospodarowanych od 5 do 50 lat. Pałac obszerny, 14 mórg parku z ananasarnią, obszerne mieszkalne, gospodarcze i przemysłowe budynki, wielki wodny tartak o 2-ch 24" gatrach — zapewniony czysty dochód roczny 20.000 złr., który małym nakładem do 30.000 złr. podnieść można — obfite źródła wód mineralnych, jodobromych, siarczanych i szczawy żelazistej, dotąd niewyzyskane — całość w prześlicznej, zdrowej, górskiej okolicy — za cenę **300.000 złr.**, z których ²/₃ przy hipotece zostać może

1200 mrg folwark w znakomitem położeniu i wyborną glebą pszenno-rzepaczaną, przy szosie za Gdowem, z inwentarzem i zasiewami za 200,000 złr., z ktorych połowa bankowego ciężaru przy hypotece zostać może

w Galicji wschodniej 6 folwarków:

a) 4000 mórg, w tem roli i łąk 630, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn tartak — kamieniołom — wapno, — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;

b) 1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu;

c) 64 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.

Cena z dobrymi inwentarzami i urządzeniem **360.000 złr.**, ciężary hipoteczne 158.000 złr. wa.

Folwark osobny

1 klm. od stacji kolei, 300 mrg. obszaru, w czem 360 mrg. bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 piękn. łąk, reszta las sosnowy, duża gorzelnia, młyn amerykański, dobre budynki.

Cena 135.000 złr., ciężary zaś 65.000 złr.

ma Jan Strycharski

KRAKÓW

do sprzedania

2845 0 10

J. Henryk Kowalski,
Fryzjer damski, męski i teatralny, 139
przeniósł swój **Zakład** z placu Matejki **na ulicę Długą L. 4.** 6 8

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Suklennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1077

Karolina Witkay udziela Lekcyj Tańców

po wszelkich pensjonatach, domach prywatnych i we własnem mieszkaniu. **Plac Szczepański L. 9, I. ptr.** dom Wgo Wachtla. Lekcje zbiorowe odbywają się we Czwartki i Niedziele od godz. 7. Zapisy przyjmuję od 11—1 i od 3—6.

16 7 20 Z szacunkiem **K. Witkay.**

Do sprzedania!

Dwie realności z ogrodami, wolne od podatku w głównych ulicach, niedaleko od plant, jedna przy ul. Radziwiłłowskiej L. 5, druga przy ulicy Stachowskiego L. 84 pod korzystnemi 3155 warunkami. 0—10

Wiadomość u właściciela, w piekarni wiejskiej przy ul. Krowoderskiej 130 w Krakowie.

!!!NOWOŚĆ!!!

Wysyłam codziennie świeże **cięte kwiaty** j. t.: Róże, Lewkonje, Gozdziki, Konwalje, Rezedy itp. Bukiety, Wieńce, kosze i wszelkie wiązanki z nadmienieniem, że takowe tylko u mnie są wykonywane gustownie i tanio! **E. Ukleński**, sklep świeżych kwiatów w Krakowie, naprzeciw nowego teatru. 4 8—15

KTO

ma 2 do 3 godzin dziennie czasu i te dla polepszenia swojego dochodu chce poświęcić niech poda swój adres pod: **Motto „Zeit ist Geld"** an die Annonsen Expedition Schalek Wien I. zur Weiter beforderung bekannt. 6 4—5

Ziółka piersiowe d. Dra Seeburgera, paczka 20 ct.

Esencja łopianowa przeciw wypadaniu włosów, po 1 złr. i 50 ct. flaszka.

Wina lecznicze na starej maladze, chinowe, żelazowe, rumbarbarowe, chin.-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.

Olejek orzechowy, wody do ust, Dentolin antiseptyczny proszek do zębów, środki kraj. i zagr., poleca i wysyła odwrotnie

Apteka pod złot. Słoniem **E. Helera i główny skład materjałów aptecznych w Krakowie,** 9 0 **ul. Grodzka.** 94

Największy skład maszyn do szycia SINGERA oźótekowych i pierścieniowych i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znaczele taniej.

Cenniki przesyła się franco. 46

Wiskida Remi

FRYZJER DAMSKI

Plac Marjacki

Coiffures d'Art.

65 11 15

MYDLARNIA

kompletnie urządzona,

do wydzierżawienia

193 każdego czasu. 3 3

Wiadomość ul. **Dajwór Nr. 31.**

Założony w roku 1878.

Josef Nowák

MECHANISCHE STRICKWAREN-MANUFACTUR

Töplitz in Böhmen,

Mechan. Fabryka wyrobów drutowo-szydełkowych

Pozwala sobie **P. T. Duchowieństwu i Szlachcie** polecić swoje **ściśle uczciwie** wykonane **wyroby** z najczystszych **materjałów Lyońskiego i Medjolańskiego jedwabiu,** prawdz. **angielsk. Viltecos,** czystej **francuzk. przędzy,** prawdz. **egipskiego Macco** (Finisch i dobrej **bawełny** najlepszej marki austr. węgrsk. wyrobu, poleca mianowicie: **Skarpetki jedwabne** po złr. 1·50 do złr. 4. **Pończochy jedwabne** poniżej i wyżej kolan dla panów, dam i dzieci, według podanej wysokości i długości nogi. **Macco (Finish) Skarpetki** z przedłużeniem 24 do 35 ctm. po 30 do 70 centów. Z bawełny para 25 do 50 ct. **Jedwabne rękawiczki** w powyż. gatunku, we wszystkich kolorach dla dam i panów we zimie i w lecie do noszenia **Kapiszony, kamizele do polowania** (Gämsstutzen) czarne wełniane **rękawiczki** dla panów i pań. **Bielizna** (systemu Dra Lahmana) długonitna, niedrażniąca skóry w **najpiękniejszem wykonaniu** (Finish). 50 złr. nagrody temu, kto udowodni, że nie jest czysty materjał. Prowadzę także dział towarów **dla biednych**, pończochy dla kobiet i dzieci i skarpetki męskie na podarki gwiazdkowe. Z najprzedn. jedwabiu i „Viltecos" wykonuję **całe wyprawy ślubne,** — przyjmuje do **nadrobienia** przednie pończochy i skarpetki (posyłą do wszystkich krajów jak nowe odstawiam). Trykotowe dziecinne ubrania i bieliznę każdej wielkości w przedn. wykonaniu po podaniu wieku w 5 wielkościach z czystej wełny, półwełny i nici. **Nieodpowiednie będą wymienione.** Przesyłam tylko franco, **nie za zaliczką.**

Polecenia i listy podziękowań w oryginałach od WW. Duchowieństwa i Państw są każdego czasu do przejrzenia. 2841

Zakład kąpielowy i Łaźnia parowa

w Hotelu Krakowskim

otwarty w dnie powszednie od 6-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 6-ej rano do 7-mej wieczór. Łaźnia parowa dla kobiet raz w tygodniu, mianowicie w piątek od godziny 2-ej do zamknięcia bez względu na mogące w dniu tym przypaść święto. W niedziele i święta od godziny 2-giej do 7-mej po południu łaźnia parowa po 25 ct. — Dla dogodności kąpiących się jest przy Zakładzie felczer i specjalista do odgniotków W. Fiałek. 157

Przy tegorocznych zabawach w karnawale, niezapominajmy i o sierotach!

Jedną z takich jest **sierota** po oficjaliście prywatnym, która obecnie na łasce ciotki, chcąc wywalczyć sobie możność utrzyma nia matki staruszki, poświęciła się kursom na nauczycielkę, z braku jednak funduszów, musiałaby takowe opuścić, i dlatego **odzywa się do serc szlachetnych, prosząc o pomoc możliwą.** Adres poda Adm. „Głosu Narodu". 217 2 4

Realność

składająca się z 8 ½ morgów dobrego gruntu ornego, domu mieszkalnego o pięciu ubikacjach, budynków gospodarskich i ogrodu owocowego,

w Czatkowicach,

tuż nad słynnemi źródłami, w pięknej lesistej okolicy Krzeszowic, 216

jest do sprzedania z wolnej ręki.

Wiadomość w urzędzie gminnym w Krzeszowicach.

Do obsadzenia posada kierownika v. Dyrektora

powstającej Instytucji finansowej. Osoby ukwalifikowane mogące dać rękojmię moralną i materjalną, zechcą nadesłać swoje oferty i curiculum vitae pod adresą: **Jan Strycharski, Kraków.** 242 2 5

---

2 Parcele

247 **do sprzedania** 2 3

w Krakowie, w pobliżu ul. Dietlowskiej, pod korzystnemi warunkami. Szczegółów udzielę na listowne zgłoszenia pod: **A. J. 553,** poste rest. w Krakowie.

36.000 rocznego obrotu 11.000 zysku,

interes w Krakowie **do sprzedania.** Potrzebny kapitał niewielki. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu" Nr. 244. 2 10 244

Realność murow.

parterowa, 2 10

w Ciężkowicach, stacja kolei Tarnów-Orlo, z gruntem 6-cio morgowym, *do sprzedania* pod korzystnemi warunkami. Wiadomość w biurze adwokata *Dra Henryka Wąsikiewicza,* w Krakowie **ul. Grodzka l 42.** 228

Kawaler

lat 35, właściciel pięknej wioski 600 morgów, bez długu. **poszukuje żony** z odpowiednim posagiem. — **„Rolnik 200"** poste restante Kraków. 243 2 2

Profesor sem. naucz.

urządza od 1 lurego b. r. **lekcje zbiorowe** dla kandydatów i kandydatek stanu naucz., mających zamiar przygotowywać się do sem. egzaminu dojrzałości, kwalifikacyjnego, lub wydziałowego z I i II grupy. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" **sub K. Z. 208.** 208 3 3

Bezpłatne mieszkanie

z opałem i światłem dla osoby starszej, wdowy bezdzietnej, lat około 60. Wiazomość przy **ulicy Krowoderskiej Nr. 122,** I-sze p'r. Nr. drzwi 6, od godziny 9- j do 12-ej z rana. 227 2 3

Kamienicę II ptr.

14 okien frontu, przy ulicy Szewskiej, z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr., długiem bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. ma *Jan Strycharski,* „Głos Narodu" — Kraków.

do sprzedania.

Gulgo

najczystszy destylat. **Smak zbliżony do Cognacu.** Wyśmienita Wódka nie słodka. Flaszka złr. 1·25 w Magazynie Juljusza Grossego w Krakowie Rynek Nr. 28. 106 3-0

Dyplom honorowy z r. 1886.

Aby odróżnić prawdziwe od fałszywych, wysyła za darmo i opłatnie próbki **tutek cygaretowych** z prawdziwej francuskiej bibułki fabryka **Dyonizego Kosnierskiego** w Krakowie, ulica Bracka L. 4 — 1000 sztuk od 60 cent. do 3 złr. 50 ct., przy większem odbiorze rabat. — Dostać można w trafikach i handlach. 164 8 0

Ogłoszenie.

Mam dobre posady dla zdolnego **mechanika, ekonoma, kantorzysty i gorzelnika.** —

Wszystkie do małej Rosji. Wymagane dobre świadectwa. Zgłosić się najlepiej osobiście, w ostateczności przesłać świadectwa do przejrzenia. — **B. Kopystyński,** Kraków, Szpitalna 8. 241 2 3

Dom piątrowy

Krowodrza murowana,

za rogatką Warszawską na lewo,

do sprzedania

za 8000 złr. Kapitał potrzebny 4000 złr. Wiadomości udzieli *p. Jan Strycharski,* **ulica Jagiellońska Nr. 7.** 202 4 10

Do odstąpienia

Skład Nafty, Lamp

I INNYCH ARTYKUŁÓW, istniejący 25 lat w jednem miejscu w Krakowie, 2 5

jest zaraz do sprzedania.

Wiadomości udzieli **J. Strycharski,** Kraków „Głos Narodu". 240

Młody pomocnik

HANDLOWY,

obeznany w handlu korzennym i galanteryjnym, władający językiem polskim i niemieckim, **poszukuje posady.** — Bliższa wiadomość w Administracji „Gł. Narodu". 222 2 4

J. MICHNIK

w Bochni.

Główny Skład wysyłkowy

I-szej galicyjskiej

Suszarni owoców i warzyw

w Bochni, poleca:

Grzyby krajowe jadalne

(Merchella osculenta)

Nr. 1. za 1 klg. 1 złr. 30 ct.
„ 2. „ „ 20 „
„ 3. wybierane same główki 1 klg. 2 złr. 50 ct. tudzież

Miód pszczelny z pasiek okolicy bocheńskiej 1 klg. po 75 ct. — Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 75 6 12

Wyborne skrzypce włoskie i drugie tańsze, do sprzedania. **Ul. Grzowa Nr. 14,** od 12 do 2-ej godz. 229 2 2

Kucharz

obeznany wszechstronnie z prowadzeniem kuchni tak w kraju jak i za granicą, mogący nawet najwybredniejszym wymaganiom zadość uczynić,

podejmuje się z własnem naczyniem kuchennem służyć Osobom interesowanym

na miejscowych weselach i innych zabawach po cenie przystępnej. Adres w Administracji „Głosu Narodu". 221 2 4

Kawiarnia

przy ul. Starowiślnej Nr. 14, z całem urządzeniem, z powodu wyjazdu, **tanio do sprzedania.** 200

Pomocnik galanteryjny i korzennik

z żadnem pismem, obeznany z prowadzeniem bucha terji, władający językiem polskim i niemieckim, w słowie i piśmie, **poszukuje posady w miejscu.** Przyjmie także posadę biurową. Łaskawe zgłoszenia pod **Z. W.** do Adm. „Głosu Narodu". 199 2 0

Szukam dzierżawy apteki. 1305 5

Zygmunt Gogela. — Kołomyja.

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 2761

Pracownia malarska na III p zaraz Basztowa 4.

Lokal na sklep, w podwórzu, zaraz, Florjańska 55.

Sklep może być z kuchnią, zaraz, Zgoda i Jabłonowskich 1.

2 Sklepy i 2 pokoje z kuchnią zaraz, Rynek kleparski 15.

Sklep z pokojem, zaraz. Starowiślna 1

Sklep z wystawą, zaraz. Rynek 20.

Duży pokój na dole w podworcu, na skład, zaraz, Rynek 11.

Stajnia na 3 konie i skład zaraz, Rynek 29.

Stajnia i wozownia zaraz: Garncarska 5. św. Krzyża 3. p. W. Świętych 6. Dębniki 15. Smoleńsk 21.

4 piwnice zaraz Bracka 11.

Pokój z meblami lub bez zaraz: Plac Latarnia 8, I i II p. Lenartowicza 6, I p. Grodzka 45 i Senacka 9, II p. Batorego 18 par. Krowoderska 46, part. św. Krzyża 16, I p. Sławkowska 6, II p. św Marka 8, I p. i part. Długa 27, I p. Basztowa 4, II p. i 9 III p. Dębniki 15 II p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez zaraz: św. Sebastjana 10, I p. św. Krzyża 3 II p. Podwale 9 I p. Stradom 2 II p. Plac Latarnia 8 part. Gołębia 5 part. Rynek 20 III p. Karmelicka 41, II p.

Pokój i duża kuchnia, parter, zaraz, św. Krzyża 5.

2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: Szewska 7, I p. św. Krzyża 5, II p. Radziwiłłowska 26, II p. Bernadyńska 8 part. Karmelicka 41, II p.

3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Karmelicka 41, II p. Radziwiłłowska 26 II p. i par. Rynek 14, II i III p. Zwierzyniecka 34, I p. Szewska 9, I p. Graniczna 109, part. Bernadyńska 8, I p. i parter. Grodzka 12 i 25, III p. św. Sebastjana 7, II p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Karmelicka 41 I i II p. i 36, I p. Radziwiłłowska 26, I p. Smoleńsk 22 II p. Rynek 14, III p. Starowiślna 21 part. **pierwszy kwartał znacznie taniej.** Biskupia 9, I p. Bracka 11, II p. Zielona 20, I i II p. i part. Rynek 7, I p., tylko na 3 miesiące Podwale 9 part. **Od kwietnia** Radziwiłłowska 4. I p.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Zielona 20 I i II p. Karmelicka 41, II p. **Od kwietnia** Kolejowa 12, II p. i parter.

6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: św. Krzyża 3, I p. Podwale 9 I p. Sz italna 17 I p. Karmelicka 31, I p. **Od kwietnia:** Stachowskiego 48, I p. Studencka 7, I p. Kolejowa 8. part.

7 pokoi, przedp., kuchnia, zaraz Karmelicka 41 II p., może być podzielone. Basztowa 19, II p., **pięknie umeblowane, tylko na 3 miesiące.**

8 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: św. Gertrudy 8, I p. Rynek 20, II p.

Cały domek z ogrodem, zaraz, w nim 3 pokoje, 2 kuchnie i sień może być podzielone, Dębniki 104 obok Wojta.

Różne mieszkania z całem utrzymaniem lub bez, na sezon zimowy lub na cały rok, w Zakopanem na Krupówkach. Grabówka. Także i w Willi **„Jarzewo"** na Chramcówkach.

Cały dwór w Poroninie tuż pod Zakopanem, zaraz, w nim 7 pokoi, przedp. kuchnia i kuchenka na part. Pokój, 3 manzardy duży strych, na I ptr., **z meblami lub bez,** piwnice, stajnie, wozownia, użytek sparcerowy z ogrodu. Poczta i telegraf w miejscu.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

!!STROJE KRAKOWSKIE!!

białe sukmany, granatowe karazye bogato i gustownie wyszywane, wypożycza na zabawy kostyumowe, kuligi i bale — jedynie

A. Bernacki

krawiec, w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 6.

Wybór duży. Ceny najprzystępniejsze — zależne od jakości stroju. Towarzystwom zamawiającym większą liczbę strojów, daję znaczny opust i wszelkie możliwe ustępstwa. — KARAZYE wykonane w mojej pracowni odznaczone zostały srebrnym medalem na Wystawie krakowskiej. 86

Droga do zdrowia.



Zabawa i gimnastyka dodaje siły, zręczności, odwagi, stanowczości i ochoty do życia, wzmacnia zdrowie i wolę. Dlatego nie zaniedbujcie tego dobroczynnego, naturalnego środka i ćwiczcie codziennie przez 5, 10 lub 20 minut na otwartem powietrzu lub w pokoju przy otwartych oknach. Przez to unikniecie cierpień, które z niedostatecznego ruchu pochodzą. Kupcy, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, których zajęcie wymaga siedzenia, przedewszystkiem jednak panienki i panie, powinny bezwarunkowo odbywać codziennie ćwiczenia gimnastyczne, zwłaszcza przed śniadaniem i pójściem na spoczynek. Ile chorób przez to zniknęłoby! Praca ręczna w domu, kuchni, albo godzinka spaceru nie wystarcza jeszcze. Wielkie partje muszkułów ramion, piersi, pleców i brzucha są przy tem za mało lub wcale nieczynne. Podczas spaceru tylko muszkuły nóg są w pracy, podczas gdy muszkuły górnej części ciała pozostają bezczynnie. Spacer jest więc ćwiczeniem zbyt jednostronnem. Nie czekaj więc, aż to lub owo cierpienie wystąpi. „Łatwiej jest dziesięciu chorobom zapobiegać, niż jednę wyleczyć“.

Znakomitym instrumentem gimnastycznym jest dra Largiardera aparat do wzmacniania ramion i piersi *(Arm- und Bruststärker)*, fabrykowany przez firmę Hartmann & Kleining w Hohenelbe (w Czechach). Aparat Largiader'a, który pod względem genialności pomysłu nie ma sobie równego, daje się kombinować i stosować do każdego wieku i stopnia siły: jeden i ten sam aparat może być z równym pożytkiem używany przez wszystkich członków rodziny. Aparat Largiader'a jest w wielu zakładach medycznych, wodoleczniczych i sanatorjach w użyciu, ale i w domu osięga się nim zdumiewające rezultaty. I tak ks. Chybicki, proboszcz w Stańszewie (Poznańskie) pisze: „Donoszę Panuuprzejmie, że „Largiader'a“ używam od r. 1892 i takowy działa u mnie bardzo korzystnie zarówno na piersi, jak i na zdrowie całego ciała“. Również polecają go dr Wicherkiewicz (Kraków) i dr Tymowski (Nicea), jako aparat, który w gimnastyce leczniczej oddaje znakomite usługi, działa zapobiegawczo i lecząco tak w chirurgji, jak medycynie wewnętrznej. Radca sanitarny dr Bilfinger pisze: „Largiader'a polecam jako środek domowy przeciw osłabieniu nerwów i muszkułów, podagrze, otyłości, cierpieniom wątroby, zaparciu stolca, hemoroidom i t. p. Mistrz gimnastyki oddychania, radca sanitarny dr Niemeyer mówi, że obok świeżego powietrza i racjonalnej dyety jest „Largiader“ najznakomitszym środkiem ochronnym przeciw suchotom. Niejeden już młodzieniec przez wczesne gimnastykowanie od tej strasznej choroby się ochronił. Ale tysiące ludzi, którzy w kwiecie wieku padli jej ofiarą, mogli byli pozostać przy życiu, gdyby już od dzieciństwa byli swoje płuca należycie pielęgnowali. I teraz jest tysiące młodych ludzi z płaską, wąską piersią, przesiadujących w biurach i warsztatach większą część dnia. Dla takich „Largiader“ jest niemal deską zbawienia. Uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę rodziców i przełożonych na ten niezawodny aparat zapobiegawczy.



Zapobiegawczo (profilaktycznie) służy on do wzmacniania muszkułów, wyprostowania stosa pacierzowego, rozszerzenia klatki piersiowej, wzrostu pojemności płuc i do wentylacji szczytów płucowych. Ręka w rękę z tem idzie: podnieta czynności serca i cyrkulacji krwi, wzmożona czynność wszystkich organów wydzielniczych, podniecenie wymiany materji i wzmacniające działanie na system nerwowy.

Terapeutycznie znajduję zastosowanie: w katarach szczytów płuc, w wątłej postawie, w t. zw. ptasiej piersi, w nieforemności klatki piersiowej, po zapaleniach płuc i opłucnej, ażeby schorzałe organa na nowo do dawnej czynności przywrócić; w leczeniu nerwowych dolegliwości oddychania oddaje aparat ten także znakomite usługi, ponieważ ćwiczenia z nim łagodzą sciskanie piersi i sprawiają podobną ulgę, jak chodzenie po górach.

Oddaje również znakomite usługi przy konstytucyjnych chorobach nerwowych, a zwłaszcza neurastenji, niedokrewności i upośledzonej sile muszkułów. Nawet przy chorobach oczu, jeżeli takowe pochodzą z zatamowania i niedostatecznego zużywania soków odżywczych, okazał się „Largiader“ jako znakomity środek leczniczy. Wreszcie jestto najprostszy i najniezawodniejszy środek dodający piękności ciału.

	Nr. 15 R.	Nr. 16 R.	Nr. 17 R.	Nr. 18 R.	Nr. 19 R.
Ciężarków po każdej stronie	4 à 250 gramów	6 à 250 gr.	7 à 300 gr.	6 à 500 gr.	8 à 500 gr.
Razem	2 kilo	3 klg.	4 klg.	6 klg.	8 klg.
Cena	4·20 złr.	4·80 złr.	5·28 złr.	6·36 złr.	7·50 złr.

Opis użycia Largiader'a w języku polskim otrzymać można bezpłatnie w Administracji Działu inseratowego „Głosu Narodu“.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.